Nr. 231. We Lwowie, Wtorek dnia 9 Października 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata wynosi na prowincji z przesełką pocztową

kwartalnie [po koniec grudnia] 6 zł.
miesięcznie . . . 2 „

we Lwowie:

kwartalnie . . . 4 „ 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Administracja uprasza pp. abonentów o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż nie odpowiada za zwłokę w przesyłce lub niedójście początkowych numerów.

Lwów d. 8. października.

Journal des Debats opisując w obszernym artykule wzburzenie umysłów, panujące w Austrji, powiada między innemi:

„Podnieść jeszcze musimy, że nietylko w Węgrzech panuje ruch nadzwyczajny, w Galicji także wzburzenie umysłów jest wielkie, mniej może hałaśliwie objawiające się, ale za to z pewnością silniejsze i głębsze, wywołane raptownem zamknięciem sesji sejmowej. Sejm galicyjski, który od czasu zaprowadzenia bezpośrednich wyborów stracił tak wiele na znaczeniu, że dzisiaj równa się niemal zwykłej Radzie departamentowej francuskiej, nie może naturalnie zgodzić się z tą myślą, że przestał już istnieć jako ciało polityczne. Chciał przeto wystósować adres do cesarza z powodu sprawy wschodniej. — Ze strony rządu było może polityczniej nie stawiać mu w tym względzie żadnej przeszkody; ale ministerjum uważało tę sprawę inaczej i jednym zamachem ją przecięło, zamykając sesję sejmową. Czyn ten rządu wywołał powszechne oburzenie, a w kraju zaczęto podpisywać petycje, za pomocą których ludność chciała dać wyraz swoim uczuciom w sprawie tak zbliska ją obchodzącej. W kilku dniach przeszło 10.000 podpisów pokryło petycję, wzywającą deputowanych polskich w Radzie państwa do podniesienia myśli sejmowej i do ogłoszenia światu z trybuny parlamentu, jakiemi uczuciami przejęte są serca polskie w obecnej chwili, i że Polacy pragną, aby monarchia Austrjacka skorzystała ze sposobnej chwili i raz ucięła głowę hydrze panslawizmu. Nikt nie zaprzeczy, że tak manifestacja galicyjska ma nieskończenie wielkie znaczenie, bez względu na to, że w swoich własnych posłach znalazła niedołężnych rzeczników. Zestawiwszy ją ze wzburzeniem, panującem w Węgrzech, przychodzi się do przekonania, że rząd nie może stawiać opozycji dwom tak ważnym częściom monarchii i iść bądźcobądź ręka w rękę z Moskwą. Ale z drugiej strony jakże zerwać z mocarstwem, z którem od lat sześciu żyło się w takiej przyjaźni! Postanowiono więc zrobić to, co zrobiono, to jest zapewnić, że Austrja będzie się trzymała ścisłej neutralności" i t. d.

Na sobotniem posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów odesłano jeden z najważniejszych punktów ustawy o podatku osobisto-dochodowym do komisji, poczem prezydent Izby zapowiedział przerwanie obrad nad tą ustawą a podjęcie obrad nad ustawą o podatku gorzelanym. Zapewne po dwóch tygodniach na nowo powróci Izba do ustawy o podatku osobisto-dochodowym.

Hr. Stanisław Tarnowski złożył mandat do Rady państwa.

Wbrew doniesieniom *Pester Lloyda*, że rokowania z delegatami niemieckimi względem nowego traktatu handlowo-cłowego, są znowu na przerwaniu, i to na czas długi, wiadomości wiedeńskie zapewniają, że posiedzenia delegatów Niemiec i Austro-Węgier trwają dalej, a dla ułatwienia przybyli do Wiednia węgierscy ministrowie skarbu i handlu, Szell i Trefort. Sprawa apretury i ceł od żelaza jest już zagodzona; to samo odstępują Austro-Węgry od zniżenia ceł od wina, gdyż okazało się, że zniżenie ich wychodzi na korzyść tylko Francji, ale nie Węgier. Trudną jest zgoda co do ceł od wyrobów skórzanych i glinianych, a prawie niepodobną co do ceł od wyrobów wełnianych; rząd austrjacki na żaden sposób nie chce co do nich ustąpić niemieckiemu.

Jak słychać, w sferach najwyższych noszą się z zamiarem koronowania arcyks. Rudolfa już teraz jako przyszłego króla Węgier. Nie jest to koniecznem, gdyż sankcją pragmatyczną jest dziedzictwo korony węgierskiej domowi Habsburgskiemu zapewnione, i tylko jest zawarowaną koronacja w pół roku po objęciu rządów. Zresztą król, przed zgonem panującego koronowany, musi po objęciu rządów na nowo zaprzysiądz swobody węgierskie. Wszelako bywały nieraz wypadki podobnej koronacji, a i król Ferdynand był w r. 1830 tak samo koronowany za życia Franciszka I., ale urządzano tę uroczystość zwykle ze względu na podeszły wiek króla panującego albo na burzliwe czasy.

Zabawną jest uparta gorliwość, z jaką organ Tiszy *Ellenör*, i organ konserwatystów węgierskich *Naplo* usilują wmówić w świat, że awantura szeklerska była właściwie awanturą polską, a przynajmniej, że z zamiarem wybuchu powstania w Polsce w związku stoi, i w tym celu przez Polaków została podsuniętą. Rząd węgierski przygotowywał wypuszczenie w obieg swojej renty złotej, kosztowało go to niemało ofiar i trudu, a oto właśnie tuż przed emisją, na 9. i 10. naznaczoną, rozchodzi się wiadomość o awanturze szeklerskiej! Pewnem było, że zagranica, nieznająca dobrze stosunków węgierskich, zostanie spłoszona tą awanturą i nie będzie skorą do subskrybowania, a spółka bankierska, urządzająca emisję, wyzyska tę okoliczność, i nowy haracz nałoży na rząd węgierski. A zatem zwalmy winę na Polaków! — powiedzieli sobie Węgrzy. Jesteśmy pewni, że po dniu 10. bm. te pogłoski o Polakach ustaną. Ale czy dobrze robią rozsiewacze owych pogłosek? Wszak jeśli awantura szeklerska mogła fatalnie odbić się na emisji węgierskiej renty złotej, to jeszcze fatalniej musiałaby się odbić wiadomość, że Polacy mogą organizować powstanie na ziemi węgierskiej. I znajdzie się przecie za granicą jaki żak szkolny, który wie, że ze Siedmiogrodu gotować zbrojne powstanie w Polsce, to tyle jak ze Siedmiogrodu na Odessę jechać do Pesztu.

Dotychczas wiele już osób aresztowano na Siedmiogrodzie, wymieniają nazwiska jednego podpułkownika honwedów, byłych oficerów armii, szlachty — ale polskiego nazwiska ani jednego. Gdzież więc ci Polacy, co tam powstanie organizowali? Według *Közlevemeny* (ob. Telegramy innych pism) nawet jakiś powinowaty Habsburgów (ks. Koburg?) jest skompromitowany.

Sasi czyli Niemcy siedmiogrodzcy byli zrazu przestraszeni, sądząc, że to na nich mieli Szeklerzy uderzyć. Propaganda moskiewsko-rumuńska skorzystała zaś ze sposobności i między ludem rumuńskim na Siedmiogrodzie rozniosła wieść, że to szlachta węgierska gotowała się do powstania przeciw cesarzowi. Zandarmerję na granicy od Rumunii zamieniono wojskiem, załogę w Braszowie wzmocniono; minister obrony krajowej Szende i pułkownik Ghyczy ciągle jeszcze tam bawią.

Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów ma rząd dać wyjaśnienie w sprawie Helfiego. Zwleka on, jak jedni sądzą, z powodu że Tisza i naczelny dyrektor policji budapeszteńskiej Thaisz nie mogą wyszukać kogo na kozła ofiarnego; według innych zaś dlatego, że bliższe dochodzenie wykryło jeżeli nie uczestnictwo Helfiego w sprawie szeklerskiej, to wtajemniczenie. Najgorzej wyszedł na tej sprawie nie rząd, choć długie czasy poczuje skutki zamachu na wolność osobistą obywatela, a zwłaszcza posła, ale hordarzy czyli posługacze miejscy. Jak wiadomo, czterech hordarów najęła policja na policjantów i wysłała do nadzorowania Helfiego, jak już nieraz ich do posług policyjnych używała. Teraz hordarzy stracili zupełnie zaufanie publiczności. Wymawiają im miejsca, gdzie stale do posług byli używani; podróżni nie biorą ich; i korporacja ich aby z głodu nie zginąć, ma podać do rządu prośbę, aby ich nigdy do posług policyjnych nie używał.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 3. października.

Wiadomości dyplomatyczne i całkiem poufne, jakie tu otrzymały wysoko położone osoby, są niezmiernej wagi, jeżeli się ze wszech miar sprawdzą. W pierwszej konferencji między p. Crispim prezesem Izby włoskiej a ks. Bismarkiem ułożone zostały główne punkta polityki obu rządów, nadewszystko zaś odporne przymierze między Włochami a Prusami przeciwko Francji, mogące z czasem i w pewnych okolicznościach zamienić się w zaczepne, a następnie rola Włoch w kwestji wschodniej.

Wszystkie usiłowania Prus i Włoch mają zmierzać ku temu, aby Francję osamotnić i sparaliżować. Jeżeli wybory wypadną po myśli marszałka-prezesa, nie już przeto Prusy z Włochami uderzą zaraz na Francję, jak była z początku mowa o tem, ale będą spokojnie oczekiwały z bronią na ramieniu i pilnie dozorowały wszystkie ruchy Francji; gdyby zaś ta chciała zaczepić Niemcy, dla powetowania klęski sedańskiej, lub też uderzyć na Włochy kwoli stronnictwu klerykalnemu, dla przywrócenia doczesnej władzy stolicy świętej: to wnet Prusy i Włochy połączonemi siłami odpowiedzą na jej atak, przeciwko jednym lub drugim wymierzony. Jeżeli jednak Francja spokojnie się zachowa, ani jeden ani drugi, przynajmniej na teraz, zaczepiać jej nie myślą, ale ograniczą się na utrzymywaniu w niej wewnętrznej niezgody, mianowicie za pomocą stronnictwa republikańskiego, a oraz będą skwapliwie przeszkadzały mieszaniu się jej do sprawy wschodniej, lecz osobliwie najfatalniejszemu wypadkowi, jakiby dla Włoch i Prus nastąpić mógł, to jest potrójnemu przymierzu między Francją, Anglią i Austrją.

Względem Austrji książę kanclerz jest zupełnie spokojny i spuszcza się na hr. Andrassego jak na Zawiszę. Miał on rzec o nim p. Crispiemu: „*C'est mon homme.*" P. Bismark bierze na siebie utrzymanie Austrji w zupełnej neutralności, gdyż błogiej ewentualności otwartego jej działania po stronie Moskwy a przeciwko Turcji nie przypuszcza, i zbytecznie też pchać jej naprzód nie chce, wiedząc jakie ma trudności z Węgrami i Galicją i jakie to okropne nieszczęście, mieć w składzie państwa Węgrów i Polaków. Austrja, trzymana tedy na uwięzi przez hr. Andrassego, powinna cicho siedzieć jak Francja, a za tę swą potulność i wzockomą bezstronność otrzyma piękne prowincje na Wschodzie. Jeżeli zaś pokój w ciągu zimy zawartym nie zostanie, co jest do przewidzenia, a Moskale będą po dawnemu brali cięgi od Turków, Włochy, jako przedstawiciele zasady narodowości i obrońcy od samego początku południowych Słowian, wydadzą na wiosnę wojnę Turcji, by wyratować Moskali ze zgonnej toni i zadać ostatni cios Ottomańskiemu państwu. Będą one wtedy miały za sprzymierzeńców Grecję i Serbię. Największy kłopot z Anglią, ale ta podobno da sobie zatkać usta Egiptem i innemi ustępstwy. Prusy nie myślą przystępować do podziału Turcji, ale zabiorą Holandję. P. Crispi ma nadzieję otrzymać Trentyn, lecz zdaje się, że książę Bismark, któremu chodzi o oszczędzanie jak najbardziej Austrji, nie chce żadnych w tym względzie przyjmować zobowiązań na się, ale tylko zapewnia, że się Włochy znakomicie obłowią i spory kęs dostaną.

Z pomienionych danych niepodobna dotychczas wyrozumieć, co się stać ma ze Stambułem i co Moskwa otrzyma. Zdaje się nawet, że nic nie dostanie w Europie, ale tylko w Azji, i że będzie musiała na dobitkę jednę lub parę nadbałtyckich prowincji Prusom odstąpić. O lewym brzegu Wisły ani o żadnej prowincji polskiej jakoś dotąd nie słychać. Miał to być ogólny rzut oka obu politycznych mężów na sytuację, pierwszy szkic projektu w zasadzie, i któremu przeto brak wielu jeszcze szczegółów.

Za powtórnem zaś widzeniem się p. Crispiego z księciem kanclerzem w Gasteinie wszystko to miało się lepiej określić, a przytem przedugodne punkta odpornego włosko-pruskiego przymierza, jak zapewniają te same dostojne osoby, spisane zostały.

Jak dalece p. Crispi upoważniony jest przez króla do działania w taki sposób? Trudno powiedzieć, a wiadomo tylko, że ciągle wprost do króla telegrafuje. Co się zaś tyczy ministerstwa, prezes Izby zdaje się je niezmiernie lekceważyć i powtarzać: *je m'en fiche.* Ministrowie zaś, jeżeli mu dali upoważnienie i pełnomocnictwo (a wiadomo, że otrzymał od p. Depretisa 50 tysięcy franków na drogę), to teraz, urzędownie przynajmniej, umywają sobie ręce od niego jak Piłat. Skutkiem konszachtów p. Crispiego w Paryżu z p. Gambettą, a następnie nieroztropnej jego rozmowy z żydkiem naczelnym redaktorem *Montags-Blattu* berlińskiego, w której życzył otwarcie zwycięztwa radykałom na wyborach, a marszałka Mac-Mahona zelżył wcale niedyplomatycznie i nawet wcale nieprzyzwoicie, jenerał Cialdini przyleciał ze skargami do Rzymu, narzekając gorzko na p. Crispiego i na nieznośne położenie, jakie mu uczynił we Francji, i grożąc, że się do dymisji poda, bo gdy nadzwyczajni dyplomaci w rodzaju p. Crispiego rozpoczynają wędrówki po Europie, to zwyczajnym i zdatnym dyplomatom, uwierzytelnionym przy obcych dworach, nie pozostaje jak tylko się cofnąć, otrząsnąwszy pył z obuwia. Hr. de Launay, ambasador włoski w Berlinie, zepchnięty na podrzędne stanowisko, ma być także niezmiernie rozzłoszczony.

Ale niebawem po jenerale Cialdinim przybyłym z Paryża zjawił się u p. Melegarego margrabia de Noailly z ostrą notą księcia Decazes, żądającą objaśnień o misji i deklamacjach p. Crispiego.

Naturalnie że minister spraw zagranicznych i prezes Rady ministrów wszystkiego się zaparli i przysięgli obadwaj, że prezes Izby żadnej politycznej nie ma misji, że nie jest organem rządu i że tylko własne wyraża opinje. Jenerał Cialdini odjechał wczoraj do Paryża z takiemi zapewnieniami, a p. de Noailly wystosował onegdaj do księcia Decazes długą, uspakajającą depeszę jednakowego brzmienia.

Jaką zaś rzeczywistą wartość mają te odpowiedzi ministerjalne i te zapewnienia — widzieliście już na początku niniejszego listu.

P. Crispi sprawował się w Berlinie jako prezes nie Izby, lecz Rady ministrów i naczelnik włoskiego rządu, i wystosował do cesarza Wilhelma telegram nader poufały, który prasa tutejsza, z wyjątkiem ministerjalnych pism jednogłośnie potępia, tak samo jak sławną już dziś z politycznego nierozsądku rozmowę z redaktorem *Montags-Blattu.* Jakoż zapewniają, że zaraz po powrocie obejmie tekę spraw zagranicznych na miejsce p. Melegarego, lubo też — co jeszcze prawdopodobniejsza — zostanie prezesem nowego ministerstwa niebawem po otworzeniu Izby w przyszłym miesiącu i po upadku gabinetu p. Depretisa, który zdaje się być nieuchronnym.

Czy Włochy należy uważać jako stanowczo związane układami p. Cripiego z księciem Bismarkiem a oraz przedugodowemi punktami podpisanemi przezeń? Nie zdaje mi się. Odporne przymierze przeciwko Francji samo jedno podobno powinno być uważane za wypadek nieuniknionym; co się zaś tyczy interwencji włoskiej na Wschodzie, to ta naturalnie poddana jest dalszym wypadkom i układom, a najbardziej postawie Anglii. P. Crispi miał jechać zaraz z Berlina do Londynu dla przekonania się o neutralności angielskiego rządu w razie zbrojnego wystąpienia Włoch, i dla zapewnienia im poparcia p. Gładstona, który ma agitować na korzyść roli wyzwolicielki chrześcian wschodnich, jaką piękna Italia zamierza przyjąć obok brzydkiej Moskwy. Ale pomimo tych najszczerszych chęci siła nieprzewidzianych zawikłań zajść jeszcze może. Należy też wątpić, aby projekt ułożony przez p. Crispiego wraz z księciem Bismarkiem przypadł bardzo do smaku znacznej części mężów politycznych włoskich. Wojna z Turcją nie uśmiecha się wcale Włochom niezaprzedanym jak p. Crispi i jego przyjaciele polityce pruskiej. Wprawdzie i zachowawcza *l'Opinione*, dawny półurzędowy organ gabinetów z prawicy, nagły zwrot wykonała temi dniami, i twierdzi poważnie, iż Włochy niepowinny dopuszczać ostatniej klęski Moskwy, ba Moskwa to najdroższy sprzymierzeniec Prus, a Prusy to jedyny druh włoskiego państwa, jedyny szczery i przyjacielski wspólnik jego anty-papiezkiej polityki, — ale to jeszcze kwestja czy interes antireligijny i sektarski w taki sposób połechtany i rozdrażniony w całym narodzie, a przynajmniej w całem

---

List do A. L. K. K.

Polaka bez patentu z nad Tyśmienicy

przez

Władysława Kulczyckiego.

Zamek Astury 28. września 1877.

Dostojny ziomku!

List twój z 17. sierpnia, niedokładnie i tylko po polsku zaadresowany, błąkał się po pocztach włoskich, aż mię dogonił nareszcie w dalekiej ustroni, gdzie dla poratowania bardzo niedopisującego mi zdrowia stanąłem na dni kilka, opodal od ludzi, w pustkach i ciszy starego zamczyska, sam na sam z myślami memi i szumem fali. Prywatnie ci odpisać nie mogę, bo w liście twym nie znajduję innych wskazówek oprócz zwyż przepisanych liter i przydomku „Polaka bez patentu z nad Tyśmienicy." Wybacz więc jeśli w odpowiedzi mojej muszę otworzyć okno dla publiczności, podobnie do tego okna, co otworzyłem na morze, i za którem po nad lazurowym bezmiarem lecą od strony Polski śnieżne lekkie chmurki, zarumienione zorzą, — niby pisklęta białego orła, szukające go po niebie i pędzone niecierpliwością, iż go niewidać jeszcze kiedy słońce już wstaje...

Ale zstąpmy raczej z nieba ideału i nadziei na ten padoł płaczu i pomówmy z sobą, acz sobie wzajemnie nieznani, w tem obcowaniu serc polskich, równie powszechnem jak obcowanie świętych, i które sprawia, że ty szanowny ziomku nad Tyśmienicą, a ja nad Śródziemnem morzem, czujemy jedno w sobie tętno prędzej, gwałtowniej w pewnych chwilach bijące, i nić złotą co nas łączy, a po której chyżej niż po telegraficznym drucie przelatuje iskra co nie gaśnie, lecz z naszych popiołów przechodzi w dalsze pokolenia; i czujemy jednakowo za sobą przeszłość olbrzymią, a pod sobą piekło narodowych cierpień, a przed sobą przyszłość, która do nas należeć musi, jeśli ją zdobędziem znojem, ofiarą i krwią, a wkoło nas wszechobecnego ducha Polski, rozlanego jak to morze i unoszącego nas wyrocznie po nad piekielne otchłanie i niezmierne góry raf i szkopułów, jakie bezdeń niewoli ku nam piętrzy; a wyżej, tam wysoko nad nami, sprawiedliwość Bożą, wyciągającą ze swego hetmańskiego namiotu błękitów prawicę, którą przygniotła już straszliwie łby wrogów naszych, by je w proch zetrzeć, lecz której wskrzeszającego skinienia nie rozumiemy jeszcze i widzieć nie chcemy!

List twój, którego dla osobistych, zbyt dobrotliwych i oddaleniem chyba usprawiedliwionych sądów, ogłosić niestety! nie mogę wedle twego, zacny ziomku, życzenia przeto, iżby mię posądzono o reklamę, a nadpełtwiańska stolica gotowaby mię uczcić nowemi broszurami jak z powodu mickiewiczowskiej uroczystości na Kapitolu, — list twój, powiadam, wzruszył mię niewymownie a oraz zasmucił głęboko. Wzruszył mię, albowiem nadchodząc po kilku innych listach, podobnież od nieznanych mi osób otrzymanych, dowiódł mi jakiego to patrjotyzmu i jakiej szlachetności serca polskie bywają nieprzebraną skarbnicą. Zasmucił mię zaś z dwojakiego względu:

Najprzód czyliż proste samodzielne spełnianie obywatelskiego obowiązku na różnych stanowiskach i w różnych okolicznościach, w jakich Opatrzność każdego z nas postawiła, staje się już w naszym kraju tak rządką lub przynajmniej tak niecodzienną rzeczą, ażeby zasługiwały na uznanie, na podziękę, na przeceniające je ze wszech miar wyrazy, całe nieosobliwe czynności lub zwyczajne słowa Polaka, stojącego przypadkowo na dalekim posterunku, napastowanego ciągle zaocznie przez pewne pisma i pewną klikę w kraju, niepopieranego przez nikogo w działaniu, które przecież nie jego osobistości, ale publicznej rzeczy dotyczy, i znajdującego we własnem sumieniu, przekonaniu i inicjatywie pobudkę, zachętę, wątek do skromnej a częstokroć niestety! bardzo wątłej pracy na korzyść świętej naszej sprawy? Dla Boga! czyliż miłość Polski i wiara w jej zmartwychwstanie, te dwa ogniste słupy, które dotychczas prowadziły lud Boży przez Czerwone morze niedoli, niewoli i krwi ku obiecanej ziemi przyszłości, które przyświecały naszym wieszczom, naszym prorokom, naszym hetmanom, naszym powstańcom, naszym wygnańcom, naszym warszawskim procesjom, naszym hufcom idącym na śmierć, naszym tłumom pędzonym na Sybir, naszej rozpierzchłej po kuli ziemskiej braci, wołającej jak Dante do florenckiej starszyzny; „Zabierzecie mi ziemię, lecz gwiazd zasłonić nie zdołacie!" — czyliż te dwa słupy przewodne nie mówię broń Boże! przygasły, ale mgłą zachodzić zaczynają? Spełnianie obowiązku tak na małą jako i na wielką skalę jestci przecież naturalnym skutkiem miłości. Kochające serce czuje gwałtowną potrzebę działania i pracowania dla ojczyzny. Miłość jest kluczem do wszystkich zagadek, objaśnieniem wszystkich tajemnic, hasłem do wszystkich czynów. *Qui amat, novit quid haec vox clamat*, jak powiada nieznany a nieśmiertelny autor „Naśladowania Chrystusa". Jakoż ten przedziwny rozdział piąty trzeciej księgi, mogący bez świętokradztwa zastosować się do miłości Polski, — gdyż Polska jest doskonalszym ziemskim obrazem ukrzyżowanego Boga niż wszystkie mistrzów arcydzieła, — stanie ci się, szanowny ziomku! jeśli go codziennie odczytywać i rozmyślać zechcesz, niewyczerpanem źródłem siły, męztwa i wytrwałości. Miłość Polski jest syntezą wszystkich uczuć i wszystkich czynów tak dla jednostek jako i dla narodu całego. Dziwnie się lubuję w starych średniowiecznych foljałach, w pismach wielkich kontemplacyjnych duchów jak zwyż pomieniony autor N a ś l a d o w a n i a, będących żywym zdrojem prostoty i piękna.

Otóż w bibliotece staroświeckiego klasztoru, wczytując się kiedyś w cudne komentarze świętego Bernarda do Pieśni nad pieśniami, znalazłem wzmiankę o duszy kochającej, która widziała w zachwycie cały świat skupiony i streszczony w jednym słonecznym promieniu. I nam także jeden promień prawdziwej miłości Polski wnet rozświeci umysły, rozprószy tumany samolubstwa, pychy i prywaty, zaciemniające ducha, nastroi serca do jednego wtóru. Wnet ujrzemy w nim streszczone i widne jak na dłoni obowiązki, jakie wkłada na nas przeważna obecna chwila, a około których, dla ciągłego oglądania się na ludzi, a najbardziej dla lodowatego stanu serc naszych, takie babelskie pomieszanie w pojęciach naszych panuje. I wnet pod tym cudotwornym promieniem cały naród nastroi się jak żywa lutnia i wyda dźwięk zgodny i czarujący, najwyższą harmonię czynów, jak ów kolos Memnona na egipskich piaskach, który wedle podań starogreckich pisarzy śpiewać zaczynał pod promieniem zorzy, i zachwyciwszy słonecznego ciepła swoją kamienną piersią, wydawał hymn olbrzymi wśród pustyni.

List twój powtóre zasmucił mię dla tego, iż w dość ciemnych barwach przedstawia mi duchowy nasz stan nad Tyśmienicą, — a podobno i w Galicji całej. Donosisz mi, iż w mieście waszem o 20.000 mieszkańców, gdy o sprawę narodową chodzi, jedni odpowiadają, że niemają czasu, a drudzy, że nie posiadają patentu na Polaków, i dlatego ty sam, zacny ziomku, szlachetnem powodując się uczuciem, piszesz się P o l a k i e m b e z p a t e n t u. Ach! biada, stokroć biada patentowanym Polakom, tym, którzy oczekują od ludzi nadania sobie lub zatwierdzenia tej niemal królewskiej, a prawie kapłańskiej godności! Nie ludzie ją nam nadali, lecz Bóg. Każde polskie serce do tego patentu poczuwać się winno, bo go Stwórca sam ryje w sercach naszych, gdy na świat przychodzim, i każe nam w każdem ich uderzeniu odczuwać swój niebieski przywilej. Na każdą patentu tego głoskę składała się krew ojców, która w żyłach synów płynie; składały się długie wieki najszczytniejszego dziejowego posłannictwa, składało się posągowe bohaterstwo i cnoty, ofiary takie, iż stos nasz ofiarny przerasta wierzchołki Hymalai, cierpienia bezbrzeżne jak morze i miłość ojczyzny — przynajmniej u nieboszczyków, — miłość głębsza od otchłani Oceanu. Sama ziemia nasza jest nam patentem, rozwiniętym od morza do morza i noszącym zamiast pieczęci mogiły naszych ojców i pola naszych zwycięstw, a odgłos boskiego nadania przechowała mowa nasza —

Mowa w sercach wykochana,
Jak anielskich rąk narzędzie
Taka strojna i ograna.

Dość nam posłuchać szumu naszych lasów i pieśni naszych wieszczów, aby ożywić w sobie poczucie naszego patentu; dość nam na wzór Anteusza paść obliczem na tę ziemię świętą i ucałować ją gdyby podnóże największego na ziemi ołtarza, aby uczuć w sobie samych niepokonaną i nieśmiertelną siłę, tym boskiem patentem stworzoną, siłę moralną, wyższą od potęgi carów i Bismarków!

Gdyby każdy z nas, zamiast szukać aż mu ludzie wydadzą patent na Polaka, lub mandat do działania we właściwej jemu sferze, i zamiast oglądać się wiecznie na jakieś powagi, które nie stanowisko społeczne, lecz jedynie miłość ojczyzny może namaścić na przewodnictwo, to jest gdyby każdy z nas zamiast poświęcać swoją osobistą inicjatywę niewiedzieć komu i czemu, szedł jedynie za głosem obywatelskiego obowiązku, utworzyłyby się u nas, osobliwie w klasie średniej, grona i tłumy, złożone z jednostek zgodnie działających, i niepotrzebujące kierowników. Grona te nadawałyby popęd i kierunek prostemu ludowi, a z drugiej strony przyciągałyby ku sobie jednostki z wyższych warstw, w których konwencjonalność, francuzczyzna i wygody ducha polskiego dotąd nie stłumiły. Wyższa zaś warstwa społeczna, która ongi świeciła narodowi przykładem, a od pewnego czasu tak niefortunne składa dowody patrjotyzmu i politycznego rozumu, ujrzałaby się przywiedzioną powoli do osamotnienia, na jakie zasługuje. Nigdy się w demokrację ani w arystokrację nie bawiłem; ale czuję, ile w uroczystych dla narodu chwilach niebezpiecznem się staje tak dobrze wyglądanie dla siebie patentu na Polaków, jako i zrzekanie się onego na rzecz pewnych indywidualności, bądź z tak zwanej inteligencji, bądź z tak zwanej arystokracji, i przyznawanie im niejako monopolu patrjotyzmu i początkowania we wszystkiem. Łacińskie ludy, a mianowicie Francja podupadła skutkiem właśnie tej powagomanii i nałogu postępowania *in verba magistri*, bez kontroli indywidualnego rozumu a osobliwie patrjotycznego uczucia, które rozum rozświeca i potęguje, bez wielkiego probierza miłości ojczyzny. Nie ten powinien być starszym, kto wyżej położon, nawet kto rozumniejszy, lecz kto serdeczniej ojczyznę kocha i większą ofiarnością ożywion dla narodowej sprawy. Wobec ideału ojczyzny powinny się wyrównać wyżyny i niziny społeczne w jedną równię pospolitego ducha, jak ta oto powierzchnia wód morskich, gdy nad nią się powoli wychyla i podnosi zolbrzymiały krąg słoneczny, wytykający świetlany gościniec przez fale. Nie krótki też rozum powag, ale ideał ojczyzny znaczyć nam powinien na równi narodowego ducha, czyli, jak dziś mówią, na opinii publicznej, tor i kierunek zbiorowego działania, dziejowego naszego pochodu.

Czuję szanowny ziomku całą trafność i słuszność uwag twoich, a obraz społeczności naszej w tej chwili, skreślony przez ciebie, a uzupełniony innemi licznemi listami, jakie otrzymuję z kraju, tudzież mojemi dawniejszemi spostrzeżeniami i własnem doświadczeniem, boli mię srodze, okropnie, ale nie odbiera jeszcze wszelkiej nadziei. Nie mówię już o stańczykostwie, o tej najmłodszej metamorfozie babuni Targowicy, która się przybrała w pożyczany strój polski, i narzuciła na niego kradzioną powagę Watykanu, jak wilcy z ewangelii oblekają się w jagnięce runo, aby ze skruchą molierowskiego Tartufa, a z jadem zabójczego wrzodu przemycić się do narodowego sumienia, i zatruć je. Zamach się widocznie nie udał, gadzina pierwiastku śmierci w łonie narodu zaszczepić nie zdołała, i wszystko skończy się zapewne na ośliniemu kilku tarcz herbowych, jednych dotąd czystych, a drugich wątpliwej czystości.

Ale podobno że ogół nasz w długoletniej niewoli — a niewola jest najstraszniejszą próbą, na jaką narody wystawione być mogą — utracił wiele starodawnych cnót, a spotęgował w sobie mnóstwo wad. Boleśnym i wstrętnym jest mi ten rachunek sumienia przy huku dział, rozlegającym się nad Dunajem, albowiem zamiast dodać odwagi i nadziei, zdawałby się dowodzić tylko naszej wszechstronnej nieudolności do odzyskania politycznego bytu, a ja przecież takiej nieudolności nie przypuszczam. Zaznaczę więc tylko pobieżnie parę narowów, zostających w bezpośrednim związku z dzisiejszemi wypadkami, a mądrze wytkniętych w liście twym szanowny ziomku i w innych. Kto własne wady spostrzega i przyznaje się do nich, ten już pozbył się ich w części, i potrzeba mu tylko dziarskiego aktu woli, aby się ich pozbyć do reszty. Bez takiego aktu woli — nie obwijajmy prawdy w bawełnę — naród polski spełniłby na sobie samobójstwo, co jest niepodobnem. (C. d. n.)

stronnictwie liberalnem wystarczy, aby zapalić Włochy do ratowania Moskwy jako nieprzyjaciółki katolickiego kościoła. Za Włochami urzędowemi i garibaldowskiemi są bowiem jeszcze Włochy zachowawcze, katolickie, które nie przeszły dotąd ani na protestantyzm ani na carosławie, i nie uczynią nigdy narodowego interesu z przymierza z wrogami kościoła, z obawy tylko, aby Francja Rzymu papieżowi nie przywróciła.

Książę Bismark nie zna także, czy nie przewiduje innego sposobu, któregoby można użyć, aby jemu i p. Crispiemu pokrzyżować plany, a obu tych panów pozbawić natychmiast poparcia nawet i demokracji włoskiej, na której się głównie opierają: tym zaś dziwnej skuteczności sposobem byłoby podniesienie czynne sprawy polskiej. Od chwili jak strzały dały by się słyszeć nad Wisłą, Niemnem, Dnieprem i Dniestrem, książę Bismark i p. Crispi darmoby się odzywali do tutejszych demokratów i ogłaszali krucjatę prawosławną na odsiecz Moskwie; demokraci włoscy wtedy spieszyliby się bić przeciwko Moskalom nie zaś przeciwko Turkom, bo o Bułgarów i inną słowiańską dzicz nikt w Europie nie dba tak dalece, aby miał za nią gardło dawać, tem bardziej, że Europa już wie o tej gadzinie co znaczy owa zachwalana sławiańska sprawa; a Polska przeciwnie ma w Europie takie sympatje, o jakich sama nie wie, i bohaterski Nullo żyje w pamięci demokracji tutejszej i znalazłby tysiące naśladowców.

Wyżej rzekłem, że p. Bismark nie przewiduje tej ewentualności; ale podobno, że mylę się, a chytry krzyżak musiał już to przewąchać, skoro *Nordd. Allg. Ztg.* organ jego usiłuje sprawę odbudowania Polski stożsamić ze sprawą reakcji klerykalnej we Francji i gdzie indziej. I tutejsze liberalne papugi bismarkowskie kamieniem także na sprawę polską ciskają jako antyliberalną i papiezką, ale w rzeczy samej uznają tylko jej wszechstronną sprawiedliwość i powszechne współczucie, jakiego jest przedmiotem w przeciwnych politycznych obozach. Niech no podniesioną tylko zostanie sprawa polska — a urok moralny księcia kanclerza u liberalistów otrzyma wnet swoją Jenę jak urok wojskowy Moskwy znalazł swoją Plewnę. Już wtedy do nagiego despotyzmu, do ohydnej przemocy, do prawa pięści odwoływać się trzeba będzie, a gwałt tym razem nie powiedzie się, i Polacy będą mieli za sprzymierzeńców moralnych papieża i katolików z jednej strony, a demokratów całego świata z drugiej.

Wiedeń d. 6. października.

(*S. K.*) Interpelacja stoi ciągle na porządku dziennym w kole polskiem, jednak o interpelacji ciągle ani słychu. Wprawdzie donosi *N. freie Presse*, że d. 4. bm. odbyło się posiedzenie koła, na którem Wydział interpelacyjny, złożony z trzech członków: br. Bauma, dr. E. Czerkawskiego i dr. Dunajewskiego, aż dwa przedłożył projekta interpelacji, jednak obydwa projekta nie podobały się większości delegatów, i złożone zostały do archiwum. Pierwszy projekt ma zawierać pytanie, czyli rząd austro-węgierski istotnie zastrzegł sobie zupełną wolność akcji w sprawie wschodniej; drugi miał nawet zawierać pytanie, czyli rząd ma zamiar przy rozwiązaniu sprawy wschodniej pamiętać i o Polakach, a mianowicie o polepszeniu losu Polaków, zostających pod panowaniem moskiewskiem. Ten sam dziennik donosi dalej, że i trzeci projekt interpelacji stanowił przedmiot obrad koła polskiego. Trzeci projekt zapytywał, czyli wiadomo rządowi, że przybory wojenne dla armii moskiewskiej w Turcji przyjmowane i przesyłane są na kolejach galicyjskich, a jeżeli wiadomo, czyli rząd przedsięwziął lub przedsięwziąć zamierza odpowiednie kroki, ażeby podobne postępowanie, wręcz przeciwne neutralności, powstrzymane zostało. Jednak i przeciwko temu wnioskowi powstali liczni mowcy, więc i ten wniosek złożono *ad acta*.

Następnego dnia (5. bm.) znowu było posiedzenie koła, znowu debatowano o interpelacji, jednak i tym razem żaden rezultat osiągnięty nie został. Lecz interpelacja stoi ciągle na porządku dziennym, chociaż delegat, który zdradził *N. fr. Presse* tajemnicę koła, sam wątpi, żeby ostatecznie przyjść miało rzeczywiście do interpelacji.

A zresztą gdyby teraz i przyszło do bladej interpelacji, to jakaż byłaby z tego korzyść dla sprawy polskiej? Koło różnemi środkami i machinacjami zabiło już myśl podniesienia sprawy polskiej w Radzie państwa, a nawet manifestację antimoskiewską na każdy wypadek już uniemożliwiło. Chcę się wytłumaczyć bliżej. Jeżeli z odezwania się Polaków w Radzie państwa jakakolwiek miałaby wyniknąć korzyść, natenczas może to stać się albo przez wzięcie udziału Polaków w debacie nad sprawą wschodnią, w którejby stanowisko polskie wobec Moskwy silnie było zaznaczone — albo też przez wzniesienie nie bladej i nic niezawierającej interpelacji, lecz interpelacji opierającej się na sprawie polskiej i stawiającej tę sprawę na porządku dziennym. Co się tyczy pierwszego sposobu, to ten jezuickiem dyplomatyzowaniem delegacji uniemożliwiony został. Przypominam frazes „samoistnego kroku". Otóż nieszczęsny ten „krok" skłonił postępowców do niewniesienia wniosku na rozpoczęcie debaty orjentalnej. Nie mogąc liczyć na Polaków dających z umysłu dwuznaczne odpowiedzi, wiedział klub postępowy, że wniosek podobny nie znajdzie większości. Tym fortelikiem pozbyła się delegacja debaty, która z pewnością byłaby w Izbie się rozpoczęła, gdyby Polacy rzeczywiście byli jej pragnęli. Pozostaje więc „krok samoistny". Ten ostatni stanowi drugą część taktyki mającej na celu bałamucić opinię w kraju. Bo i na czemże on faktycznie polega i jakie w najlepszym razie przynieść on może skutki? Co się tyczy pierwszego pytania, to odpowiedź na to daje doniesienie *N. Fr. Presse*. Projekta, projekta i jeszcze raz projekta; a z drugiej strony liczni mowcy, którzy każdemu z tych projektów bądź z tej, bądź owej przyczyny sprzeciwiają się. Przypuśćmy nieprawdopodobny pomyślny zwrot. Przypuśćmy, że z chaosu tego przecie wyjdzie jaki wniosek interpelacji. Nie trzeba być prorokiem, żeby w ostatnim wypadku przewidzieć, że będzie to interpelacja tak blada, że podobnie, jak pierwsza redakcja adresu sejmu galicyjskiego, wyglądać będzie raczej na popieranie Moskwy, aniżeli na energiczne wystąpienie przeciwko tyranii caratu. Więc przez interpelację w najlepszym razie stanowisko Polski wobec sprawy wschodniej zamanifestowanem nie zostanie. Mogłoby to przecie nastąpić, gdyby koło polskie nad odpowiedzią rządu na interpelację wniosło rozpoczęcie debaty. Koło polskie tak dalece pokierowało w duchu stańczykowskim całą sprawę, że obecnie i taki wniosek na nicby się nie przydał; ponieważ zraziwszy sobie postępowców z pewnością w Izbie należytego nie znajdą poparcia.

Smutno to, że delegacja nasza na każdy wypadek tak umiała uniemożliwić wyrażenie gorących życzeń wyborców swoich i całej zresztą Polski.

Z powyższych więc powodów sądzę, że sprawę interpelacji już uważać należy za pogrzebaną, nawet gdyby takowa wniesioną została w Izbie. Delegacja zajmuje się obecnie tą sprawą jedynie dla bałamucenia opinji w kraju, dla salwowania samej siebie. „Samoistny krok" uniemożliwił rozpoczęcie debaty wschodniej wówczas, kiedy takowa wszelkie szansy tj. większość miałaby za sobą — obecnie każda blada interpelacja musi pozostać ślepym strzałem, ponieważ jeśli sama przez się nie zaznaczy stanowiska Polski wobec sprawy wschodniej i sama przez się nie podniesie sprawy polskiej — to debata tego nie dokona, choćby dlatego, że dla rozpoczęcia takiej debaty po odstręczeniu postępowców nie znajdzie się większość w Izbie. Sens moralny smutnej tej historji da się streścić w stylu *Szczutka* temi słowy: „Nie popieraliś*mo* postępowców, boś*mo* chcieli s a m o i s t n y j k r o k uczynić; nie nasza jednak wina, że krok ten się nie udał: poslizneliś*mo* się, nie znajdując w Izbie oparcia. Jesteś*mo* uniewinnieni."

Z teatru wojny.

Azjatycki teatr wojny.

Bitwa pod Karsem nie skończyła się przedpołudniową walką 4. października. Dzisiejsze telegramy przyniosły wiadomość, że trwała ona i po południu tego dnia o pozycje na Kizilskich górach. Moskale przegrawszy pod Ani i pod Małą Jagną, która się znajduje przed Karsem, na północ od drogi, wiodącej z tej twierdzy do Aleksandropola, z całą siłą oderzyli na Kizilskie góry i korzystając z tego, że w danej chwili Turcy nie mieli tam prawie żadnych wojsk, opanowali kilka wygodnych stanowisk. Muktar basza naprędce zebrawszy trzy brygady piechoty i pułk kawalerji, uderzył na nich, lecz musiał w nieładzie się cofnąć aż do Subotanu, ścigany przez Moskali.

Przebieg popołudniowej walki 4. października naprowadza nas na myśl, że Muktar basza ma o wiele mniej wojska niż Moskale, inaczej bowiem nie byłby zostawił Kizilskich gór prawie bez załogi. Od samego początku walk pod Karsem ciągle widzimy, że jeżeli Turcy zwyciężają w jednym punkcie, to równocześnie przegrywają w drugim. Tak np. 2. października walka główna szczęśliwie się dla Turków toczyła pod Pirlet, a równocześnie lewe moskiewskie skrzydło zajmowało tureckie pozycje pod Ani i tam Turcy nie stawili żadnego oporu. Na drugi dzień Muktar basza zbiera wszystkie swe wojska ku Ani, druzgoce tam Moskali, a ci tymczasem na prawem swem skrzydle zajmują Małą Jagnę, dominującą nad drogą z Karsu do Aleksandropola. Dnia 4. października Muktar basza uderza na Małą Jagnę, wypędza ztamtąd Moskali, którzy w tej tej samej prawie chwili innemi wojskami zajmują Kizilskie góry. Z kolei Turcy uderzają na te góry i — według przyjaźnych Moskalom korespondentów *Daily News* i *Presse* — cofają się w nieładzie, a Moskale ich ścigają aż do Subotanu.



Nie wiemy, czy doniesienia tych korespondentów są zgodne z rzeczywistym przebiegiem walki, przypuszczając jednak, że tak było jak oni donoszą, nie możemy tylko zrozumieć jednej rzeczy. Wszystkie telegramy zgodnie donoszą, że Moskalom głównie chodziło o odcięcie Muktara baszy od Karsu, że niefortunnie tego próbowali i na prawem swem skrzydle (walka 2. b. m. pod Pirlet) i na lewem (walka 3. b. m. pod Ani) wreszcie udało się im zdobyć Kizilskie góry, zwyciężyć Turków i ścigać aż do Subotanu. Zająwszy Subotan, Moskale zupełnie odcinali Muktara baszę od Karsu. Czemuż więc nie skorzystali ze swego zwycięstwa, czemu nie utrzymali za sobą Subotanu i Wielkiej Jagny? Wszak o te pozycje walczyli cztery dni.

Otóż ta okoliczność daje do myślenia, że popołudniowe 4. b. m. zwycięstwo Moskali — jeżeli ono było — wcale nie było tak świetne, jak korespondenci *Daily News* i *Presse* donoszą. Może być, że Muktar basza przegrał bitwę w znaczeniu taktycznem, to znaczy, że się cofnął z placu boju, jednak wątpimy, żeby przegrał ją w znaczeniu strategicznem, t. j. że w skutek przegranej musiał się cofnąć od Karsu, znowu tę twierdzę oddając w ręce Moskali. Dodajmy do tego, że telegram Muktara baszy wysłany z Karsu 6. b. m. do Konstantynopola nic nie wspomina o zwycięztwie Moskali 4go b. m., a sama ta okoliczność, że Muktar basza mógł z Karsu wysłać telegram, dowodzi, że nie jest od tej twierdzy odcięty.

Naddunajski teatr wojny.

Okazuje się, że Moskale w doniesieniu, iż Sistowa leży wyżej od Górnego Studenia, skłamali o 59 metrów. Górny Studeń wznosi się po nad powierzchnię morza o 109 metrów, a Sistowa tylko 50 metrów. To też Moskale, spostrzegłszy się, że to pierwsze kłamstwo niedobrze rzecz maskuje, uciekają się dzisiaj do drugiego, — donoszą, że nie wyższe położenie Sistowy, ale względy strategiczne zmusiły do zmiany głównej kwatery.

Jakież to mogą być względy strategiczne, które zmuszają do cofnięcia głównej kwatery jak można najdalej od teatru właściwej wojny? — zapyta każdy zdziwiony. Przecież zwykle główna kwatera bywa jak najbliżej miejsca akcji, i wtedy tylko przenosi się, kiedy względy strategiczne zmuszają przenieść armię? Niesłychaną zaś jest rzeczą, aby względy strategiczne dotyczyły nie armii, ale głównej kwatery.

Dwie są wersje, które przenikając plany moskiewskie, starają się odpowiedzieć na powyższe pytanie. Według jednej, do translokowania głównej kwatery skłoniła obawa przed energią, śmiałością i rzutkością Sulejmana. Na wiadomość o nominacji Sulejmana sztab moskiewski dostał gęsiej skóry. Szaleniec ten gotów jakim śmiałym ruchem przedrzeć się przez linie moskiewskie, i uderzyć np. na Bielę, oddaloną tylko o 15 kilometrów od Górnego Studenia, a z Bieli wyprawić Czerkiesów do Studenia, a dajmy na to wziąć cara w niewolę. Miła historja! Dlatego to przetranslokowano cara jak można najdalej, po za sferą możebnych wycieczek Sulejmana. Byliby go nawet do Rumunii przenieśli, ale takie wycofanie się cara z Bułgarji byłoby do reszty stłumiło dogorywający animusz żołnierzy carskich.

Według drugiej wersji, na ostatniej moskiewskiej radzie wojennej zwyciężyło to stronnictwo, które utrzymuje, że przed zimą niepodobna już przedsiębrać żadnej akcji na serjo, należy armję wycofać z Bułgarji, przezimować ją w Rumunii, i dopiero akcję rozpocząć na wiosnę. W tym celu stronnictwo to uważa za właściwe starać się wygrać jedną lub dwie chociażby nie wielkie utarczki dla poratowania honoru oręża moskiewskiego, a wtedy zostawić część wojska dokoła Sistowy w oszańcowanych pozycjach dla zabezpieczenia na przyszły rok przeprawy przez Dunaj, główne zaś siły skoncentrować pomiędzy Dżiurdżewem a Zimnicą. Głównym argumentem, na mocy którego stronnictwo to zdołało przeciągnąć cara na swoją stronę, było twierdzenie inżynierów, a przedewszystkiem Totlebena, że w żadnym razie nie można zaufać Dunajowi, i że wszelkie najlepiej zbudowane mosty nie sprostają naciskowi kry lub fal wodnych podczas tak często grasujących w jesieni i w zimie burz na Dunaju. Stronnictwo to, zwyciężywszy na radzie wojennej, miało już zaraz przystąpić do wprowadzenia w życie swego planu, a mianowicie miało już wydać rozkaz aby nadciągająca obecnie druga dywizja gwardji pozostała w Rumunji, i aby pałac książęcy w Cotroceni (pod Bukaresztem) przygotowano na przyjęcie cara. Nie wiedzieć więc teraz czy się odbędzie zapowiedziany na dzisiaj atak na Plewnę, zapowiedziany naturalnie przez korespondentów, a nie oficjalnie.

Za prawdopodobieństwem tej drugiej wersji przemawia głównie fakt ten, że drugiej dywizji gwardji nakazano pozostać w Rumunji. Jednakże rozporządzenie to można jeszcze sobie inaczej tłumaczyć. Właśnie w *Pester Lloydzie* znajdujemy telegram z Bukaresztu, który tak tę rzecz objaśnia:

„B u k a r e s z t d. 5. września. Przeprawienie się Turków między Silistrją a Kalaraszem napawa obawą moskiewskie sfery wojskowe. Przekonano się bowiem, że już blisko 10.000 Turków znajduje się na lewym brzegu Dunaju, i że oni nie myślą wcale — jak przypuszczano o nich pierwotnie — rozpuszczać zagony po okolicznych wioskach w celu grabieży bydła i żywności, ale że natomiast gorliwie dzień i noc pracują nad przyczołkiem mostowym, sypią szańce i baterje, ustawiają działa i przygotowują silną oszańcowaną pozycję. Ztąd w Rumunii powstała panika, podsycona jeszcze tym faktem, że Moskale już skierowali dziesięciotysięczny korpus ku Kalaraszowi, a oprócz tego nadciągającą gwardję powstrzymali w marszu na drodze pomiędzy Seretem a Bukaresztem, kazali jej prowizorycznie rozłożyć się obozem w tym punkcie, gdzie dosięgnie ją depesza i czekać dalszych rozkazów."

Ani z nad Łomu, ani z pod Plewny nie mamy dzisiaj żadnych wiadomości. A jednak niewątpliwie w zeszłym tygodniu toczyło się pod Plewną parę krwawych utarczek, podjętych z inicjatywy tureckiej. Ale że widocznie wypadły niekorzystnie dla Moskali, przeto Biuro korespondencyjne uważało za właściwe nic o nich nie wspominać.

Jako *curiosum* podnieść musimy depeszę, którą *Times* otrzymał z Bukaresztu. Oto jej treść:

„Bukareszt d. 2. października. Armja bułgarska została wzmocniona o szóstego syna carskiego, w. ks. Pawła Aleksandrowicza, który dzisiaj przejechał tędy, udając się do głównej kwatery."

Wzmocnienie nie lada!

Uroczystość zamknięcia wystawy.

Po długiej niepogodzie mieliśmy wczoraj na pożegnanie wystawy śliczny dzień jesienny. To też od rana cisnęły się tłumy publiczności, aby jeszcze po raz ostatni przypatrzyć się wystawie przed jej zamknięciem. Stosownie do programu rozpoczął się po godzinie 2ej z południa akt rozdania nagród. Estradę środkową w głównym budynku zajęli goście honorowi, zaproszeni przez komitet na tę uroczystość w liczbie około tysiąca osób — mianowicie naczelnicy wszystkich władz krajowych, wojskowych i cywilnych, jak niemniej najznakomitsi reprezentanci wszystkich stanów. Dalej ustawione były w półkole krzesła, które zajęły damy: żony członków komitetu wystawowego, jak niemniej panie należące do komisji, która opiekowała się działem pracy kobiet na wystawie. W środku zaimprowizowanego w ten sposób amfiteatru wznosiło się na kilku stopniach podwyższenie, na którem zajęli miejsca przy stole, udrapowanym kilimkami podolskiemi: JE. hr. Włodzimierz D z i e d u s z y c k i, prezes wystawy, p. Józef B a d e n i jeden z wiceprezesów jej (drugim wiceprezesem jest ks. A. Sapieha), dyrektor wystawy p. Bolesław A u g u s t y n o w i c z i zastępca dyrektora p. Ludwik W i e r z b i c k i, tudzież sekretarz komitetu p. Zygmunt S t r u s i e w i c z z Dublan, i jego zastępca p. Teofil M e r u n o w i c z.

Po obu stronach tego podwyższenia ugrupowali się członkowie komitetu. Przed wejściem na estradę zajęty był cały plac wolny kilkutysięczną masą publiczności. Środkiem zaś aż do stołu prezydjalnego pozostawione było wolne miejsce, którędy wchodzili premiowani wystawcy, ażeby odebrać listy zawiadamiające ich o rodzaju otrzymanej nagrody, gdyż dyplomy honorowe i medale z przyczyn niezależnych od komitetu, później będą rozesłane, nie są bowiem jeszcze gotowe.

Jak wiadomo z dawniejszych obwieszczeń komitetu, ustanowiony został w zasadzie tylko jeden rodzaj nagród dla wystawców, mianowicie m e d a l e z a s ł u g i za okazy pojedyńcze; oprócz tego rozdane zostały jako wyraz najwyższego uznania d y p l o m y h o n o r o w e tym wystawcom, którzy położyli w szerszym zakresie znakomite zasługi ogólne około podniesienia pewnej gałęzi produkcji. Osobne medale przyznane zostały współpracownikom, odszczególniającym się zdolnościami w rozmaitych zawodach, jakoteż znakomitemi rezultatami swej pracy. Komisje sędziów dały wyraz zasłużonego uznania w sprawozdaniach swoich wielu wystawcom odznaczającym się chwalebnemi usiłowaniami, ażeby dójść do doskonałości w swoim zawodzie.

Nazwisk ich nie czytano wczoraj, gdyż samo wywoływanie wystawców nagrodzonych dyplomami honorowemi i medalami trwało blisko półtrzecia godziny. Nazwiska ich odczytywali naprzemian pp. Strusiewicz i Merunowicz, zaś ci wystawcy, którzy byli obecni osobiście, lub mieli swoich zastępców, odbierali listy przyznające im nagrody, z rąk prezesa komitetu, hr. Włodzimierza Dieduszyckiego. Wielu z nich witało zgromadzenie, gdy wchodzili na estradę, sympatycznemi okrzykami i oklaskami. Niektórzy z nich byli tak wzruszeni tem publicznem uznaniem swej pracy, że łzy mieli w oczach.

Gdy skończył się akt rozdania nagród, powstał hr. Dzieduszycki i przemówił do zgromadzonych w następujący sposób:

Taki to jest przebieg rzeczy ludzkich panowie! że myśl, ziarno rzucone na odpowiedną glebę, w odpowiednie stosunki — kiełkują, rozwijają się, kwitną i owoce wydać powinny, które dalej do nowego posiewu nowe zawiązki dawać mają. Całe zadanie społeczności, owoce zebrać i z nich największą wyciągnąć korzyść.

Wystawa jako wystawa już swego dobiegła kresu, a owoce swoje oddaje krajowi — trzeba je zebrać i zużytkować.

Sam czyn dokonania wystawy — cisnące się tłumy, rozpatrujące się z zajęciem licznie zebranym wystawionym przedmiotom, jest już pierwszym zużytkowanym owocem tejże.

Widzimy, że mamy w każdym dziale ogromne zasoby do pracy, widzimy że mamy wszyscy zrodzeni na tej ziemi i miłość do rzeczy krajowych i prace i zdolności, i potrzeba nam tylko zawsze jasno określonego bliskiego celu, jasno postawionej wybitnej myśli, żebyśmy to wszystko na dobro kraju zużytkowali, podzielmy więc panowie drogę narodowej pracy — narodowego rozwoju na odstępy — miejmy na oku zawsze najbliższy odstęp najpilniejszy — dążmy do niego usilną, wyłączną i wytrwałą pracą — doszedłszy do niego — miejmy już drugi i na sercu i na myśli, a Bóg pobłogosławi.

Widzieliśmy tu panowie, że zasoby gospodarcze tak w rolnictwie jak i przemyśle, tak w zdolnościach jak i w pracy, posiadamy — stańmy więc panowie wszyscy razem — niech hasłem naszem będzie nauka, oszczędność i praca na rodzinnym zagonie, a dobiwszy się tym sposobem ogólnej oświaty, ogólnego dobrobytu, zmusimy do uszanowania „die polnische Wirthschaft." A oświeceni i bogaci, a więc szanowani i potrzebni, coś w świecie znaczyć będziemy. Zajęcie się rządu i naszym przemysłem i szkółkami fachowemi i rolnictwem — bytność ministrów na wystawie naszej napawa nas niepłonną nadzieją, że i ze strony najwyższych władz na poparcie liczyć możemy. Poznanie bliższe i kraju i ludzi tak przez sfery rządowe jak i ludzi fachowych obcokrajowych, nie wątpię, że nam korzyści przyniesie. Życząc z całego serca tych pożytków całemu krajowi, dziękuję jeszcze raz serdecznie w imieniu całego komitetu tym wszystkim, którzy przy nas stanęli. Wybaczcie panowie usterkom, których jako ludzie mogliśmy się dopuścić, a pamiętajcie na przewodnią myśl, która nas i was tu sprowadziła, to jest miłość rodzinnego kraju i gorąca chęć przysporzenia mu największego dobrobytu i moralnego i materjalnego.

Niech mi jeszcze wolno będzie również gorąco podziękować tym wszystkim, którzy podjęli się na wezwanie nasze trudnemu zadaniu sędziów, tembardziej że wielu z nich pospieszyło z najodleglejszych stron dzielić prace nasze — a i licznym gościom naszym myślę, że mi wolno w imieniu nas wszystkich serdeczną wyrazić radość z tak licznego odwiedzenia nas.

A teraz już w własnem imieniu dziękuję z całego serca i kolegom moim z komitetu i panom wszystkim i ośmielam się dodać, całemu krajowi za tyle doznanej osobistej życzliwości.

Zakończmy panowie wystawę tem, od czegośmy zaczęli wynurzeniem naszej najgłębszej wdzięczności za doznane dobrodziejstwa najgłębszej czci i najgłębszego przywiązania dla miłościwie nam panującego monarchy, wnosząc okrzyk — niech żyje Franciszek Józef!

J ó z e f B a d e n i (wiceprezes komitetu wystawy). Urządzając wystawę krajową, miał komitet zamiar dać sposobność do dokładnego poznania sił produkcyjnych Galicji. Jeżeli więc pożyteczność tego przedsięwzięcia nie powinna była nigdy być po dawaną w wątpliwość, to najmniej w chwili, gdy Wydział krajowy z polecenia Wys. sejmu rozpoczął badania nad stanem ekonomicznym kraju. Nie bez obawy jednak do zamierzonego przystępowano dzieła. Rozmaite nasuwały się wątpliwości:

Czy w kraju bądź co bądź mało do wystawy przygotowanym znajdzie się dostateczna ilość przedmiotów godnych wystawy?

Czy wobec trudności finansowych z jakiemi rolnictwo i przemysł mają u nas do walczenia, producenci zechcą ponieść ofiary od każdej wystawy nieodłączne?

Czy sam komitet zdoła zebrać dostateczne fundusze na pokrycie wydatków tak znacznego przedsięwzięcia?

Czy groźne po za granicami kraju wypadki nie staną w ostatniej chwili wystawie na przeszkodzie?

Te i tym podobne wątpliwości usprawiedliwiają, jak sądzą dostatecznie zdania tych wszystkich, którzy od wspólnej nie usuwają się pracy, radzili, aby wystawy na teraz zaniechać, albo ją przynajmniej odroczyć.

Ale szczęśliwe natchnienie miała większość komitetu, że nie ulegając wpływowi nasuwających się obaw, nie zrażając się napotykanemi trudnościami, postanowiła w roku bieżąbym wystawę doprowadzić do skutku, bo wystawa powiodła się nad wszelkie oczekiwanie.

Powodzenie to, po tylu nieudanych w kraju naszym przedsięwzięciach, jest jakby szczęśliwą wróżbą dla przyszłych naszych usiłowań, które stać się powinny równie skutecznemi, byleśmy nie schodzili z właściwego na każdą chwilę pola działania, i umieli zawsze zamiary do sił naszych zastosować.

Dlatego też pomyślny wynik wystawy napełnia nas tak radością; a radość ta większą jest jeszcze u tych, którzy pierwotnie byli wystawie przeciwni, niż u jej zwolenników. Ci cieszą się, że ufność jaką w siły krajowe pokładali, nie zawiodła ich, tamci — a czemużbym nie przyznał, że i ja do nich należałem, zbogacili się ufnością, której nie mieli.

Pewna jednak okoliczność zakłóca tak szczerą radość moją. Spotkałem się tutaj z mniemaniem, że mniej liczny udział w wystawie zachodniej Galicji przypisać należy panującej tam niechęci do Wschodu. Jako jeden z reprezentantów w komitecie zachodniej Galicji winienem zarzut ten odeprzeć, a czynię to tem śmielej, że mnie osobiście brakn dobrej woli dla wystawy żaden z moich kolegów w komitecie zapewne nie zarzuci.

Nie złą wolą — bo miłość nasza dla kraju nie zna dowolnych odgraniczeń — ale oddaleniem od miejsca wystawy i położeniem materjalnem zachodniej Galicji, tłómaczy się słaby jej udział w wystawie. U nas w ogóle, nie mówię tu o wyjątkach — mniej jest ludzi zamożnych niż na Wschodzie, i tylko niesłychaną oszczędnością podołać możemy cisnącym nas zewsząd ciężarom. Dla niejednego z nas ciężką to było ofiarą, powstrzymać się od godziwego popisu z owocami mozolnej swojej pracy. Ale uczynił to przez rozsądek, który raczej za zasługę policzyć mu należy.

Głośnem się stało, że słaby ten udział Zachodu wywołał zdziwienie tych pp. ministrów, którzy wystawę zwidzili.

Mogli oni nie domyślać się, że źródło dobrobytu, z którego już nadto czerpano, stać się musiało mniej wydajnem, ale od naszych braci mieliśmy prawo spodziewać się więcej wyrozumiałości.

Czyż nie czas, abyśmy przestali wzajemie się podejrzywać i przypisywać mniej szlachetnym pobudkom to, co po dokładniejszem zbadaniu, okazuje się prostym i nieuniknionem następstwem położenia?

Nikt, mam nadzieję, nie weźmie mi za złe, że pragnąc usunąć cień nawet nieporozumienia między nami, zrzuciłem z serca ciężar, który je przygniatał.

Z drugiej strony z głęboką wdzięcznością wyznać mi przychodzi, że ci wszyscy, którzy z naszych stron przybyli na wystawę do Lwowa, czy to jako wystawcy, czy jako zwiedzający, doznali tak uprzejmej i prawdziwie serdecznej gościnności, że mam sobie za miły obowiązek za ten dowód życzliwości tak J. E. prezesowi wystawy, jak też wszystkim tego miasta mieszkańcom serdecznie podziękować. (Dok. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. października.

— Na zaopatrzenie rannych i szpitalów tureckich otrzymaliśmy dla zakupienia szarpi i potrzeb sanitarnych od Wiel. PP.: Wny Szneider z Białego Kamienia 10 zł., E. J. ze Świerza 2 zł., zebrane na sesji ekonimicznej państwo Miżyniec 31 złr., Józef Gałęzowski z Paryża 10 zł.; ze składek w restauracji Töpfera 5 zł., Naftuła i Töpfer 5 zł.: razem z dawniejszemi 1059 zł. 66 ct. i 2 dukaty. Szarpie i bandaże od panien Jolles i pani Eligii Grossowej ze Lwowa, dalej z Dzuryna, Zarszyna i Wybranówki.

— Wczoraj urządzono dla hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, którego staraniom głównie zawdzięcza Lwów znakomite powodzenie wystawy, świetny pochód z pochodniami. Około godz. siódmej wyruszył olbrzymi pochód, w którym brali udział najpoważniejsi obywatele z muzyką „Harmonii" z placu Jabłonowskich, ulicą Pańską, Czarneckiego i Kurkową przed pałac hr. Dzieduszyckiego, który otoczony wieńcem tysiąca świateł uroczy przedstawiał widok. Kiedy deputacja, złożona z obywateli udała się do pałacu, aby złożyć hr. Dzieduszyckiemu podziękowanie w imieniu miasta i kraju, kapela „Harmonii" zagrała hymn narodowy i podniosły się okrzyki na cześć prezesa wystawy. Hr. Dzieduszycki wystąpił na balkon i wyrzekł słów kilka podziękowania, po których na nowo rozpoczęły się entuzjastyczne okrzyki. Wreszcie pogaszono pochodnie i tłum kilkunastotysięczny najspokojniej rozszedł się do domów. Poważna ta owacja, którą Lwów uczcił jednego z najzacniejszych obywateli kraju, pozostanie długo w pamięci mieszkańców.

— Do popisu straży ochotniczej ogniowej, który się odbył w niedzielę w podwórzu ratuszowem, stawiło się 80 członków oddziału czynnego, i około 30 z rezerwy. Programem objęte ewolucje ratunku pożarniczego wykonane zostały w obecności licznej publiczności, pp. radnych i p. prezydenta Jasińskiego, który tak komendzie jako też strażakom wyraził swe uznanie.

— W Zakładzie narod. im. Ossolińskich odbędzie się dnia 12. października (w piątek) o godzinie wpół do 12. rano uroczyste doroczne posiedzenie, na którem zdana będzie publiczności sprawa z całorocznych czynności Zakładu. Ci, których stan tego Zakładu naukowego zajmuje, proszeni są, ażeby powyższe ogólne ogłoszenie, raczyli przyjąć jako osobiste zaproszenie.

— **Dekoracja**. Cesarz najwyższem postanowieniem z 25. września b. r. pozwolił nosić dyrektorowi ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieck-Jaskiej Karolowi Oesterreicherowi we Lwowie, krzyż orderu papiezkiego św. Grzegorza, a inspektorowi i członkowi dyrekcji europejsko-tureckich kolei Eugeniuszowi Rappaportowi w Stambule order Osmanie 3 klasy.

— **Mianowania**. Naczelny dyrektor poczt zamianował praktykantów pocztowych Antoniego Moronia i Romualda Wilusza asystentami pocztowemi, a mianowicie pierwszego w Złoczowie, a drugiego w Tarnowie, i przeniósł oficjała pocztowego Włodzimierza Sierackiego do Stanisławowa, a asystenta pocztowego Franciszka Gilnreinera do Lwowa.

Naczelny dyrektor poczt nadał posadę pocztmistrza w Sołotwinie kwieskowanemu oficjałowi pocztowemu Adolfowi Fabrycemu, dalej posadę ekspedjenta pocztowego w Pysznicy Pawłowi Niemczynowskiemu, w Toustem ekspedytorowi pocztowemu Nestorowi Zderkowskiemu, i przeniósł pocztmistrza Józefa Sąmalewicza z Osieka do Kanczugi, a ekspedjentkę pocztową Marję Sehejbal z Krępny do Kulikowa.

Cesarz najwyższem postanowieniem z 20go września b. r. mianował docenta prywatnego geografii w uniwersytecie jagiellońskim dr. Franciszka Czerny-Schwarzenberga nadzwyczajnym profesorem tego przedmiotu przy tej wszechnicy.

Minister sprawiedliwości mianował auskultanta Juliana Sopotnickiego adjunktem sądowym w Sołotwinie.

Rada szkolna krajowa zamianowała dotychczasowego nauczyciela Marcina Posackiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Podmichalu, tymczasowego nauczyciele Jana Leszczynieckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Huruin, i nauczyciela Leona Charkiewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tułukowie.

— **Stanisławów** 3. października. Obrót szewskiej spółki magazynowej pod firmą: „Towarzystwo handlu skór i obuwia w Stanisławowie" za czas od rozpoczęcia 20. maja 1877, do końca września 1877.

Sprowadzono towarów za 15.139 złr. 24 ct., pozbyto z tego za 8028 zł. 73 ct., zostało w zapasie towarów za 7110 zł. 51 ct. w. a. Przychód kasowy gotówką wynosił 10.651 zł. 33 ct., rozchód kasowy gotówką wynosił 10.595 zł. 71 ct.; pozostało w kasie gotówką 55 zł. 62 ct. Zysk ogólny *brutto* na towarach 1270 zł. 86 ct., wydatki zarządu 261 zł. 89 ct., pozostałość czystej nadwyżki 1008 zł. 97 ct.

— **Pani Modrzejewska** nie przestaje być przedmiotem zajęcia nietylko dla dzienników naszych, ale i obcych. Nawet w moskiewskich pismach spotykamy szczegóły, dotyczące naszej artystki, a nie wszystkim wiadome. I tak między innemi spotykamy się z artykułem o Modrzejewskiej w łamach dziennik *Siwernyj Wiestnik*. „Modrzejewska, powiada wspomnione czasopismo, w przeciągu ośmiu miesięcy, podczas których, jak sama pisze do przyjaciół, pracowała jak „pilny i biedny studencik", — stała się z polskiej artystki angielską! Wyznać należy, że jest to fakt trudny do uwierzenia, cudowny, któremu niepodobna nie przyklasnąć, bez względu na to, kim jest ta energiczna kobieta, ta utalentowana artystka, bez

względu na to, do jakiego należy narodu. Obecnie wszystkie dzienniki w San-Francisko brzmią pochwałami na cześć jej, fotografie jej obiegają z rąk do rąk w niezliczonych egzemplarzach, wszystkie znakomitości składają jej swe wizyty. Podpis jej, jak utrzymują kompetentni, wart jest 200.000 dolarów, z nieznanej osobistości stała się najsympatyczniejszą i ulubioną aktorką. Jak daleko zaś sięga ta sympatja, może zaświadczyć ten fakt, że poprzedniczka Modrzejewskiej i rywalka, słynna amerykańska aktorka Rosa Eytins, pierwsza złożyła jej wizytę i uznała jej zwycięztwo.“

— **Warszawa** 5. października. Kamil Saint-Saens, słynny fortepianista, przybędzie w samym końcu bieżącego miesiąca do Warszawy, by stosownie do umowy przyjąć udział w wielkim koncercie Towarzystwa muzycznego, mającym odbyć się 4. listopada w południe w salach redutowych.

Korespondent Płocki ukazał się w zwiększonym formacie. Teraźniejsza objętość jego większa jest od poprzedniej blizko o dwa razy.

Ziemianie gubernii podolskiej postanowili zboże swoje odstawiać do Królewca i Krakowa na podwodach. Cała gubernia literalnie przepełniona jest ajentami królewieckiemi i krakowskiemi, którzy zakupują u ziemian zboże w znacznych bardzo partjach i odstawiają na najbliższe stacje kolei żelaznej. Do stacji Żmerynki dostawa zboża na podwodach kosztuje 2 rs. 40 kop., zkąd dalej już idzie koleją żelazną. Ceny w ogólności są dość wysokie. Jak tylko kolej żelazna oswobodzi się nieco i pocznie przewozić zboże, ceny te zapewne jeszcze znacznie podskoczą.

— **Liga pokoju** odbyła temi dniami w Genewie posiedzenie przy udziale kilkuset osób. Mówiono o ustaleniu zjednoczonych Europy. Były minister hiszpański Zorilla zajął najbardziej słuchaczów swoją mową. Na sekretarza posiedzenia prezes powołał pannę Antoninę Milkowskę, córkę naszego pisarza, która to przygotowuje się do wstępnego egzaminu na wszechnicy z zamiarem słuchania medycyny. Z posiedzenia komitetu ligi poprzedzającego posiedzenie publiczne, opowiadano mi następujący komiczny wypadek. Między korespondencjami znajdował się list pewnego Moskala takiej formy i treści: „A. N. N. szlachcic zapisany w szóstej księdze szlachectwa na takiej a takiej stronicy, autor dzieła takiego to w 2 tomach, z których pierwszy zawiera tyle a tyle stronnic, drugi tyle a tyle, autor drugiego dzieła, którego wyszły już cztery tomy z taka a taką ilością stronnic, a wyjdą jeszcze dwa, tak że dzieło całe będzie miało tyle a tyle stronnic, i którego czwarty tom zawiera mój portret rysowany na stali przez takiego a takiego artystę etc. etc., zgłasza się na wszystkie zasady ligi pokoju i swobody, i proszę o przyjęcie mnie jako członka.... Piękny kandydat do towarzystwa, co na demokracji polega. Przyjęto go jednak, aby zobaczyć, jak też szlachcic z szóstej księgi wygląda.

— **Ceny żywności**. Z obliczeń statystyki porównawczej dokonanych w biurze statystycznem pruskiem okazuje się, że cena artykułów żywności w miastach liczących przeszło 100.000 ludności podniosło się od r. 1840, w stosunku następującym: masło 191%, wołowina 189%, mleko 184%, kartofle 182%, cielęcina 57%, chleb biały 20%. W tymże samym przeciągu czasu, cena najmu zwyczajnego podwoiła się, wynagrodzenie zaś rzemieślnika wzrosło przeszło trzy razy.

— **Aligator w Szwecji**. Szwedzka *Gazeta Wenersborgska* donosi, że na wybrzeżu południowem Szwecji, pojawił się przed paru tygodniami istotny aligator amerykański „alligator latus“ z rzeki Missisipi lub innej. Niezwykły ten wojażer wylazł sobie na brzeg, zwany przez mieszkańców „mogiłą Karola“, zkąd puścił się dalej w podróż na sąsiednie pola zasiane grochem. Nieznanego zwierza najprzód spostrzegł chłopiec, przewodniczący kupcowi, który oglądał świeżo budujący się okręt na brzegu. Chłopak puścił się w pogoń za aligatorem, chciał go uderzyć kijem przez łeb ale chybił — aligator o mało że mu nogi nie odgryzł. Dopiero drugi silny i zręczny cios uśmiercił na miejscu amerykańskiego gościa. Długość aligatora wynosi trzy stopy. Skórę wypchaną bardzo starannie umieszczono w muzeum elementarnej szkoły miejscowej, gdzie okoliczni mieszkańcy tłumnie ją oglądają.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 5. paździer. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 10·25 do 11·— zł., biała od 10·25 do 11·— zł., żółta od 10·— do 10·50 zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 6·50 do 7·— zł., średnie —·— do —·— zł. [2]Jęczmień browar. od 6·60 do 7·50 zł., pastewny od 5·50 do 6·— zł. [2]Owies od 5·60 do 6·— zł. — [2]Groch do gotowania od 7·— do 8·— zł., pastewny od 6·— do 7·— zł. [1]Wyka od 5·25 do 5·50 zł. — [2]Bób od 7·50 do 8·75 zł. [1]Kukurudza stara od 6·25 do 6·50 zł., nowa od 5·70 do 6·— zł. — [2]Rzepak zim. od 16·50 do 17·— zł. [2]Rzepak letni od 14·— do 14·50 zł. [1]Lnianka od 11·75 do 12·— zł. — [2]Nasienie lniane od 12·— do 13·— zł. — [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — [3]Koniczyna od 50 do 60·— zł. Kminek od 45·— do 47·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 31·— zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) Stale. — [2]) —. — [3]) —.

Waluta: mark 57.70; rubel 1.18; Napoleondor 9.41½.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 5. paździer. 1877 r.: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 24 c.; żyta 100 kilogrm. 6 zł. 82 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 5 zł. 52 c.; owsa 100 kilogramów 5 zł. 74 c.; hreczki 100 kilogrm. 6 zł. 56 c.; prosa 100 kilogrm. 5 zł. 82 c.; grochu 100 kilogrm. 6 zł. 38 c.; soczewicy 100 kilogramów 5 zł. 43 c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 23 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 71 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 40 c. — Drzewa twardego 3 zł. 94 c.; miękkiego 2 zł. 86 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 6. października 1877.

Kraków 5. października. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nie wielki. Ceny prawie bez zmiany. Dowiezione zboże w krótkim czasie przez tutejszych kupców rozkupionem zostało.

Przy nie zbyt wielkim dowozie zboża na dzisiejszy targ Kleparski i trzymaniu się kupujących w dość ciasnych granicach, ruch i obrót były dość dobre, a ceny produktów niezmienione, z wyjątkiem pszenicy, której pośledniejsze gatunki cokolwiek niżej płacono, a piękna trzymała się w cenie zeszłotargowej. Do Prus nie zbyt wielkie porobiono zakupna.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·25, czerwoną od 10·25 do 11·50, białą od 10·50 do 11·75, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 8·— do 8·50, poślednie od 7·50 do 8·—, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·50 do 8·90, na paszę od 7·75 do 8·30, owies za 100 kilogr. od 6·30 do 7·10, groch od 8.— do 10·—, fasolę od 9·— do 13·—, hreczkę od —·— do —·—, koniczyna od —·— do —·—, wykę od —·— do —·—, rzepak od —·— do —·—, jagły od 11·— do 12·—, proso od 6·— do 7·—, kukurudzę od —·— do —·—, soczewicę od —·— do —·—.

Lwów dnia 6. paździer. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 9·— do 11·— zł.
Żyto 100 kilogramów od 6·— do 7·25 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 5·— do 7·50 zł.
Owies 100 klgr. od 5·— do 6·25 zł.
Hreczka 100 klgr. od 4·75 do 5·— zł.
Kukurudza 100 klgr. od 5·— do 6·25 zł.
Proso 100 klgr. od 5·40 do 5·75 zł.
Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 5·— do 9·50 zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 7·75 do 9·— zł.
Bobik 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Wyka 100 klgr. od 5·— do 5·25 zł.
Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 40—51 zł.
Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od 36·— do 37·— zł.
Kminek 100 klgr. od 40·— do 49·— zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 15·70 do 17·50 zł.
Rzepak letni 100 klgr. od 14·— do 14·50 zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od 15·25 do 16·— zł.
Rzepik letni 100 klgr. od 14·70 do 15·60 zł.
Lnianka 11·50 do 12·75 zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od 11·75 do 13·— zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od 9·— do 9·50 zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent do 30·80 do 31·10 zł., na październik, grudzień do 30·40 zł.

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. paździer.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
(bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	245 50	249 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	120 75	124 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	41 50	44 50
Banku kred. gal. po 200 zł	214 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł		
(bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 50	86 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 40	79 25
„ „ „ 5 pr. okres.	85 50	86 25
Banku hip. gal. 6 pr.	89 60	90 50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	92 50	93 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. zakł. kred. [illegible] dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowane w 15 lat	90 25	91 [illegible]
Tow. kred. [illegible] 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	85 20	86 20
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 50	91 50
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 49	5 60
Dukat cesarski	5 57	5 66
Napoleondor	9 38	9 48
Pół imperjal rosyjski	9 45	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 16	1 18
Pruskie bilety kasowe	—	—
100 Marek niemieckich	57 50	58 50
Srebro	104 —	106 —
Kupony w srebrze	103 50	105 50
Wiedeń, 6 październ.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Kont. austr. w bankn. 5 p.	64 —	64 15
„ „ w sreb. 5 „	66 65	66 85
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy	315 —	317 —
„ 1839 ⅕ losu	314 —	316 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr	106 75	107 25
„ 1860 a 500 zł. w. a. 5	111 —	111 50
„ 1860 „ 100	119 50	120 —
„ 1864 „ 100	131 75	132 25
Renta złota 4 pct.	74 30	74 50
Listy zast. dom. po 120 5	132 50	133 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 50	86 —
Bukowińskie	81 50	82 50
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. z r. 1872 5 proc.	97 75	98 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł	80 25	80 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	15 75	15 15
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	94 —	94 50
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	212 50	214 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	197 —	197 50
Tow. esk. n. austr. po 500 zł.	755 —	765 —
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.		— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	210 —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	843	845
Unionbank po 100 zł.	64 —	64 50
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	99 —	99 50
Wied. bankver. po 100 zł	70 —	70 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	85 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	114 —	115 —
[illegible] „ „	—	—
Elżbiety „ w. a.	176 50	177 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1945	1950
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	134 —	134 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	246 50	247 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	118 50	119 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	111 —	112 —
„ lit. B. po 200 zł. sr.	52 —	53 —
Rudolfa po 200 zł. sr	112 50	113 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	105 50	108 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	267 50	268 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	71 10	72 —
Tramway wied. po 200 zł	105 —	107 —
Węg. galic. (karp.) po 200	99 —	100 —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	112 25	112 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. wsch. (Westb.) po 200 zł. w. a.	111 —	111 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł	—	— —
„ „ wied. „ 100 „	—	— —
„ [illegible] pom. „ 100 „	—	—
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr.	103 25	104 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr w	88 75	89 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.	77 75	— —
„ „ „ 6 pr. w. a	85 —	85 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80	81 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	89 50	90 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	93 —	94 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	97 70	97 90
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	70 50	71
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	69 —	70 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	—	92
„ em. 1869 5 pr.	—	90 50
„ em. 1870 5 pr.	—	84 —
„ em. 1872 5 pr.	—	86 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	99 75	100 25
„ „ 5 pr. w.	96	98 —
„ „ 5 pr. sr.	104 —	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w	99 50	100 —
„ II. em. 5 pr.	97 75	98 25
„ III. em. 1871 300	96 25	96 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 50	76 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74 5	75
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w.	66 75	67 25
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1874 500 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 —	75 50
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. złr. w. a.	— —	73 50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	66 25	66 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 75	74 25
Siedmiogr. [illegible] 300 pr	66 —	66 [illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i przem.	161 25	161 75
Klary po 40 zł. m. k.	29 25	29 50
Keglevich po 10 zł. m. k.	12 75	13 25
Krakowska po 20 zł.	14 50	15 —
Palffy po 40 „ „	28 —	29 —
Rudolfa po 10 „ „	13 50	13 —
Ks. Salm po 40 „ „	39 —	39 50
St. Genois po 40 „ „	29 —	30 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 25	22 75
Windischgrätz po 20 zł. „	28 25	29 —
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 25	57 35
Frankfurt 100 mark	57 25	57 85
Hamburg 100 mark.	57 25	57 85
Londyn 10 ft. sterl.	117 70	117 80
Paryż 100 frank.	46 85	46 95

Wiedeń 5. październ. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1905, zabitych wierprzów 212, zabitych owiec 379, żywych owiec 12 006, żywej nierogacizny 1148. Cielęta płacono 42 do 58 złr., zabite wieprze 50 do 56 zł., zabite owce 30 do 38 zł., żywe owce pomimo mniejszego spędu przeciw tamtego tygodnia mało co cena podniosła się, kupcy zagraniczni mało kupowali, a to z powodu, gdyż wywóz od rządu bawarskiego zakazany, węgierskie, moskiewskie płacono 36 do 42 złr., proste owce czarne w grubej wełnie 30 do 38 złr., za 100 kilo mięsa, żywa nierogacizna galicyjska 36 do 40 złr., węgierska 46 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe - Stierboeck.

Telegramy innych pism.

Bukareszt d. 5. października. Zdaje się, że Osman basza rozpoczyna częściową offenzywę. Widać to z telegramu nadeszłego dzisiaj wieczor z Werbicy, i donoszącego, że prawe skrzydło Moskali stoczyło walkę, ale osobliwsza rzecz, ze nie wiedzą z jakim skutkiem. (*Pester Lloyd*).

Warna d. 5. października. Z przesmyku Szypka donoszą, że Sulejman basza na parę dni przed swoim odjazdem, wszystkich Bułgarów, którzy w armii jego służyli, wysłał do garnizonu w Adjanopolu, gdyż przy ataku na moskiewskie pozycje św. Mikołaja okazali się oni bardzo niepewnymi.

Według doniesień z Konstantynopola, mają wkrótce nadejść posiłki do Reufa baszy, który potem zamierza atakować przesmyk.

Hilmi basza gubernator Filippopolu, przybył do Reufa baszy do Kazanłyku. (*Frmdbl.*)

Kraków 6. października. Z Miechowa, Częstochowy, Radomia i innych miast Kongresowej Polski wyszło w tych dniach na teatr wojny tylko po piętnastu żołnierzy z każdej kompanii, aby kraju nie ogołacać z wojska. Oddziały które w przeszłym tygodniu z Warszawy i Płocka wyszły, musiały zatrzymać się w Kursku, gdyż brakło wagonów. (*N. fr. Presse*).

Paryż 6. października Mehemet Ali basza wcale nie popadł w niełaskę, owszem sam sułtan ofiarował mu tekę ministerstwa wojny. (*Memorial diplomatique.*)

Londyn 6. października. Z Bukaresztu donoszą dnia 4. b. m. Przedstawiono dwa plany względem utrzymania przez zimę komunikacji przez Dunaj: wybudowanie mostu na pływających żelaznych cylindrach, którego koszta budowy obliczono na 200.000 funtów szterlingów; i wystawienie flotyli małych parowców na czas w którym łyżwowe mosty będą nie do użycia.

Kossu, jenerał przy intendanturze, wysłany został do Moskwy dla zrewidowania wszystkich magazynów wojskowych. Materjał użyteczny ma być przysłanym do armii, a materjał uszkodzony ma być sprzedanym.

Drogi w Bułgarji są, jak mówią, daleko lepsze aniżeli się tego po ostatnich deszczach spodziewano. (*Times.*)

Dubrownik (Raguza) 6. października. Nazifa baszę mianowano dowódzcą tureckiego obserwacyjnego korpusu pod Nowym-bazarem; maszeruje on już ze swym oddziałem do tego miasta. W korpusie tym ma być 21.000 ludzi i 6 bateryj. (*Fremdenblatt.*)

Londyn d. 6. października. O ostatniej bitwie pod Karsem tylko *Daily News* otrzymał depeszę swego korespondenta z moskiewskiego obozu w Rosrechend z d. 4. b. m. Depesza ta brzmi: „Wojska nasze cofnęły się dzisiaj ze stanowisk przedtem zdobytych, gdyż były zmęczone, a konie nie miały ani paszy ani wody.“

Moskale o 3. godz. po południu otoczyli Kizil-Tepe na prawem skrzydle, a Ghazi Muktar widząc, że komunikacje jego z Karsem są zagrożone prawie, w dwadzieścia batalionów zatakował centrum Moskali; szpiegi bowiem doniosły mu, że tu jest ich najsłabszy punkt. Wysławszy trzy linie flankierów, posuwał się w poprzek rozległej równiny między obydwoma armiami, a artylerja jego pod Kizil-Tepe silną kanonadą starała się zabezpieczyć to posuwanie się.

Jenerał Haymann dowodził Moskalami; walczyli oni pod okiem w. księcia Michała. Przyjęto nieprzyjaciela szalonym ogniem działowym, poczem moskiewscy tyralierzy szybko się posunęli, odparli Turków, i bezładnie uciekających ścigali aż do zmroku ku Subotan. Turcy zupełnie zdemoralizowani nigdzie nie mogli się utrzymać. Straty Moskali jeszcze nieznane, zawsze jednakże przeszło 2.000 ludzi brakuje. Jutro spodziewają się na całym froncie wielkiej bitwy, a Moskale mają nadzieję, że tą bitwą odetną Muktara od Karsu, i że przez to położenie jego stanie się rozpaczliwem.

Sprawozdanie to zgadza się z biuletynami, ale według późniejszych tureckich doniesień zdaje się, że moskiewski zamiar obejścia, odcięcia od Karsu i zniszczenia armii tureckiej zupełnie się nie udał, choć z początku cieszył się pewnem powodzeniem. (*N. fr. Presse.*)

Tyflis d. 5. października. Wczoraj po południu bój pod Jaguą trwał dalej. Przed południem prawe moskiewskie skrzydło cofnęło się bez boju ze swojej pozycji przeciw Adchakale, na północ do drogi, wiodącej z Karsu do Aleksandropola, ponieważ na pozycji tej, zajętej dzień przedtem, nie można było dostarczyć wody ani dla koni, ani dla ludzi. Natomiast centrum zostało na zdobytej onegdaj pozycji na Wielkiej Jagnie.

Wczoraj po południu prawe moskiewskie skrzydło znowu posunęło się naprzód, probując odciąć Muktara baszę od Karsu przez opanowanie pozycji na Kizil-Tepe. Muktar basza uderzył na Moskali trzema brygadami piechoty i pułkiem kawalerji; jednak Moskale rozwinęli tak gwałtowny ogień z dział i karabinów, że wkrótce Turcy w popłochu musieli się cofnąć do Subotan. Walka nie jest atoli jeszcze rozstrzygniętą, i pomimo wielkich strat z obu stron oczekują, że dzisiaj bój zawre na nowo. (*Presse.*)

Bukareszt d. 6. października. Na całej linii Jantry rozpoczęli wczoraj Turcy ruch zaczepny. Pod Silistrją chcą Turcy urządzić stałą komunikację przez Dunaj.

W poniedziałek znaczny oddział Turków zrobił wycieczkę z Plewny, ale ich odparto. We wtorek przez 2½ godziny ostrzeliwali Turcy moskiewskie i rumuńskie pozycje pod Plewną.

Uregulowano na przyszłość sprawę grzebania poległych i zbierania rannych z placu boju. (*Deutsche Ztg.*)

Peszt d. 6. października. Dzienniki przesadzają się wzajemnie w odkryciach i wersjach o zamachu Szeklerów. *Közvelemeny* donosi szczegółowo o organizacji siedmiogrodzkiego legionu. Miał on liczyć 2000 ludzi, to jest 1700 pieszych a 300 jeźdźców; konie zakupiono już w Siedmiogrodzie. Legion nie miałby wcale osobnego munduru, ani żadnych odznak, nosiłby tylko fezy jako nakrycie głowy. Między wtajemniczonymi znajduje się wielu siedmiogrodzkich magnatów, dawnych oficerów wspólnej armii, a nawet jakiś krewny cesarskiego domu. Przygotowano już proklamację do Rumunów, w której miano oświadczyć, że Madjary są przyjaciółmi Rumunów, i tylko Moskali bić pragną. Całe to doniesienie brzmi zresztą nie bardzo prawdopodobnie.

Do *Ellenöra* donoszą, że w Csik-Szek pościnano telegraficzne słupy. Niewiadomo, czy to jest w związku z szeklerską ruchawką, lub też czy jest skutkiem nowego jakiego ruchu.

Berlin d. 6. października. O wnioskach jakie rząd niemiecki poczynił w celu ułatwienia handlu z Moskwą, donoszą z Petersburga, że wnioski te żądają utworzenia nowych urzędów cłowych, zniżenia niektórych pozycyj w moskiewskiej taryfie cłowej, występują przeciwko przywilejom moskiewskich kartelów, jako też i paszportowym niedogodnościom. (*N. Fr. Presse*).

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Próby dyplomatyczne, czy nie uda się skłonić Turcji do zawarcia zawieszenia broni lub rozejmu na kilka miesięcy zimowych, znowu się rozpoczęły, głównie z inicjatywy berlińskiego gabinetu. Ale z tonu urzędowych dzienników stambulskich widać, iż Turcja odpycha tę myśl od siebie, i w żadne rokowania co do rozejmu wdawać się nie chce, dopokąd nie będą pierwej ułożone preliminarja pokojowe. A gdy badano Portę o warunki pokojowe, to ogólnikowo tylko odpowiadała, iż żądać musi rękojmi materjalnych, iż Moskwa na przyszłość już nie podejmie podobnego napadu na terytorjum tureckie jak obecny. Różne są domysły co Turcja rozumie pod temi rękojmiami. Domyślają się iż żądać będzie przedewszystkiem zniesienia niepodległych księstw Serbji i Rumunii, albo przynajmniej zniesienia wojsk serbskich i rumuńskich i obsadzenia warownych miejsc w obu księstwach przez wojska tureckie. Co zaś najwięcej uderza dyplomację europejską, to postanowienie Turcji wydobycia się zupełnego z pod opieki dworów europejskich, podczas gdy dyplomacja trójcesarska wraz z włoską zamierzała przy rokowaniach pokojowych wymódz na Turcji zrzeczenia się pretensji kosztów wojennych i przyjęcia tych punktów, które konferencja stmbulska zaproponowała była Porcie, a oprócz tego i wolnego przepływu wojennych okrętów moskiewskich przez Dardanelle.

Dziś dopiero wychodzi zupełnie na jaw, że w bitwach między Karsem a Aleksandropolem Moskwa uderzywszy na całej lininii na armię Muktara baszy, została finalnie zupełnie pokonaną, poniosłszy ogromne straty, bo wedle ostatniego telegramu Muktara baszy straciła 10 tysięcy ludzi. Przypuszczamy, że straty tureckie wynoszą dwa razy tyle co podaje Muktar basza, tj. że wynoszą 4000 ludzi; zresztą ostatni telegram Muktara baszy mówi, iż Moskwa w **ostatniej** bitwie straciła 10 tysięcy ludzi. Otóż nie wiadomo co, pod tą ostatnią bitwą rozumieć należy, czy wszystkie bitwy razem, dnia 2, 3, 4, a prawdopodobnie i 5. b. m. staczane, czy też bitwę tylko z dnia 4. b. m., albo bitwę, którą tak telegramy tureckie jak i moskiewskie jako rozstrzygającą na dzień 5. b. m. zapowiadały w telegramach z dnia 4. b. m. Te dwa ostatnie tłumaczenia są bardzo prawdopodobne, wnosząc z liczby zabitych i rannych tureckich, podanych w telegramie Muktara baszy na 2000 ludzi. Już bowiem z pierwszego dnia bitwy biuletyn Muktara baszy podał straty tureckie, tyleż prawie wynoszące.

Ostatnie te czterodniowe bitwy w Azji zdaje się iż będą już ostatnie w tegorocznej kampanii. Zima tam bowiem wcześniej zapada niż u nas, i jest tego rodzaju, iż tam niema nawet mowy o zimowej kampanii.

Na bułgarskim teatrze wojny nastąpiła od czterech dni cisza zupełna prawie. Moskwa już czyni przygotowania do zimy i radaby się tak oszańcować za Dunajem, ażeby nie potrzebowała cofać się na zimowe leże do Rumunii. A największą zawadą jest Dunaj, który gdy kra iść zacznie, nie zniesie żadnego mostu, i tylko na statkach, a i to z przeszkodami wielkiemi, przeprawiać się można.

Otóż chodzi Moskwie o zbudowanie takiego żelaznego mostu pontonowego (bo inny jest niemożliwy) któryby oparł się w zimie Dunajowym wodom, a na wypadek zaopatrzenie się w tak wielką ilość barek, aby dowozy żywności, amunicji i transportów ludzi niemi uskuteczniać można. Wszystkie te żelazne konstrukcje mostów, żelazne barki i t. d. przechodzą teraz przez Galicję z Niemiec, a wczoraj przechodziło nawet 36 wagonów małych, niskich (rodzaj lorów) przeznaczonych dla kolei żelaznych, które Moskale zamierzają zakładać w przekopach przy oblęganiu fortec i w obozach, jak to czynili Amerykanie w ostatniej wojnie.

Bardzo znaczne posiłki tureckie idą na bułgarski teatr wojny, mianowicie do Kazanłyku a przedewszystkiem do Orhanie. Już teraz ma być w Orhanie 50 batalionów tureckich zgromadzonych a przybyć ma jeszcze 25 batalionów. Z Orhanie ma ta nowa armia ruszyć wkrótce ku Plewnie, ażeby Osmanowi baszy umożliwić przejście w zaczepne.

Londyn 7. październik. „Office Reuter“ z Konstantynopola z dnia wczorajszego zamieszcza następujące telegramy: Reuf basza donosi z Szypki 4. października, iż batalion piechoty i oddział konnicy wykonały rekonesans ku przesmykowi Hain i odparły oddział, złożony z Moskali i Bułgarów.

Sulejman donosi 4. października, iż atak moskiewskiej jazdy na pozycję turecką pod Turadere, niedaleko Karlowiku, odparto.

Konstantynopol 7. października. „Agence Havas donosi, że Mehmed Ali obejmie dowództwo operującej przeciw Czarnogórze armii. Ostatnie rezerwy powołano.

Wczoraj z Karsu nadesłany telegram ocenia straty moskiewskie ostatniej bitwy na 10.000 ludzi. Straty tureckie zaś na 2000 zabitych i rannych.

Górny Studeń 6. października (urzędowe). Wielki książę Mikołaj przybył tu wczoraj z pod Plewny. Wszędzie spokojnie; zimno i słota.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol dnia 8. października. Podług sprawozdań Muktara baszy z dnia 5. października, większe siły moskiewskie opuściły wzgórza Kabaku i odeszły do podnóża Karatmolu. Zwinęły namioty naprzeciw liniom tureckim postawiwszy w oszańcowaniach Kabaku 6. batalionów jako straż tylną.

Pod Baldirwan, Kisilwan i Oghougli niema ani śladu nieprzyjaciela. Obóz moskiewski zwinięto.

Petersburg dnia 8. października. Wiadomość o zimowym pobycie cara w Kotroceni jest bezzasadna. O zmniejszeniu racyi żołnierskich niema mowy.

Berlin dnia 8. października. Bismark dziś odjechał do Warzinu.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 6 października 1877.
godzina 2. minut 23. po południu.

Losy kredytowe	161.25.	Węgier. kred.	197.50
Akcje fran.-austr.	—.—.	Anglo-austr.	94.—
Unionsbank	64.—.	Kolej Kar. Lud.	246 50
Nordbahn	194.—.	Kolej połudn.	71.50
Kolej Alföld.	114.—.	Kolej Elżbiety	175.50
Kolej Lw.-czer.	119.50.	Węg. Nordostb.	111 —
Rudolfsbahn	113.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	66.—.	Galic. indemniz.	85 50
Losy z r. 1864	132.25.	Kolej siedmiog.	105.—
Verkehrsbank	99.—.	Losy tureckie	14 75
Węg. galic. kolej	100 50.	Kolej państw.	267.—
Bankverein	70.—.	Losy węgier.	80.25
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	58 05

Rosyjski rubel papier. 1.17¾. Usposobienie mgłe.

WIEDEŃ 8. października 1877.
godzina 10. minut 45. przed południem.

Akcje kred.	217.90.	Anglo-austr.	94 60
Kolej Kar. Lud.	247.50.	Kolej połud.	—.—
Unionasbank	—.—.	Napoleondor	9.43½

Usposobienie słaba.

Berlin, 6 października. Russ. Banknoten 202.50. Credit. Act. 375.—. Lombarden 124.50. Galizier 107.25 Staatsbahn —.—. Rumänier 14.60. Oesterr.-Banknoten 172.10. Usposobienie spokojne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne	po .	85 75	86 25
4% „ „	po .	78 75	79 25

Lwów d. 8. października 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

NAKŁADEM
F. H. RICHTERA
we Lwowie
wyszła z druku:
Pamiątka
z wystawy we Lwowie
1877. 3767 1—1
Humoreska. Napisał
Jan Lam
z 25 illustracjami.
Cena 50 ct., z kosztami przesyłki 65 ct.

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie
otrzymuje codziennie i rozsela najstaranniej koszami i w dowolnej ilości
najtaniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
KAROLA WILDA
we LWOWIE ulica Halicka l. 21.
wyszły:
Przewodnik po Lwowie (z planem teatru) 90 ct.
Przewodnik po Lwowie z planem miasta i teatru 1 zł 50 c.
Plan miasta Lwowa. Nowe wydanie 1 zł.
Skorowidz dawnych i nowych nazw ulic i numerów domów miasta Lwowa 1 zł.
Kunasiewicz St. Lwów w r. 1809. Opowieść dziejowa 1 zł.
Przechadzki archeologiczne po Lwowie 3 zeszyty 2 zł.
Chodynicki J. X. Historja m. Lwowa 80 ct.
Ochorowicz J. Dr. O twórczości poetyckiej 90 ct.
Rzuchowski H. Aleksander Groza i pisma jego 40 ct.

Żywe słowa Jeremiego
1863 — 1877.
Zbiór mów, improwizacji i t. p. **Kornela Ujejskiego.**
Cena 1 zł. 80 ct.

Pamiątka wystawy lwowskiej
Zbiór tańców na wystawie grywanych.
Wyszły:
Geistlenner B. „Mobile" Galop. — „Pamiątka wystawy" 3 Mazury. „Sans façon" Polka.
Rakowiecki B. „Babunia" Polka franc. — „Eins, zwei, drei" Walc.
Wyjdą wkrótce:
Rakowiecki B. „Patrzę w Twe oczy." Mazurka.
Lipiński. Kołomyjki i Dumka.
Zaleśniński. „F..." Polka franc.
Właśnie opuściły prasę
Obrazki geograficzne *prof. Ł. Tatomira.*
Z 23 rycinami. Cena zł. 2.20. 3754 3—3

Księgarnia
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE
otrzymała z Warszawy
i przyjmuje przedpłatę na dzieło
Wystawa przemysłowo-rolnicza
we Lwowie w 1877 roku
opisana przez 3762 1—2
Jana Lama, T. Romanowicza i S. Wiśniewskiego
z wielu rycinami i portretami.
Całe dzieło wyjdzie w 5 zeszytach w formie całego arkusza.
Cena całego dzieła we Lwowie złr. 2.25.

KSIĘGARNIA
GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA
we Lwowie przyjmuje przedpłatę na
„BLUSZCZ"
pismo tygodniowe illustrowane z modami dla kobiet.
Cena kwartalna we Lwowie 3 złr., z przesyłką na prowincję złr. 3 80.

„KŁOSY"
PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE
w dużym formacie 2 do 3 arkuszy tygodniowo.
Cena kwartalnie we Lwowie 3 złr. 60 ct., z przesyłką 4 złr. 40 ct.

BIBLIOTEKA POWIEŚCI
opowiadań historycznych i podróży
wychodzi od lat 8.
Warunki prenumeraty:

rocznie z przesył. poczt. zł.	**10.—**	**rocznie** bez przesyłki	**8** zł.
półrocznie „ „	**5.—**	**półrocznie**	**4** „
ćwierćrocznie „ „	**2.50**	**ćwierćrocznie**	**2** „

KRONIKA RODZINNA
wychodzi dwa razy miesięcznie 2 do 2½ arkusza druku. — Prenumerata kwartalna we Lwowie zł. 1 80. Z przesyłką poczt. złr. 2.15.

„ROLNIK"
czasopismo dla gospodarzy wiejskich
organ urzędowy
ces. król. Towarzystwa gospodarstwa galicyjskiego
pod redakcją:
D. Abrahamowicza
wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.
Wychodzi 15. i ostatniego każdego miesiąca po 2 ark. Prenumerata **tylko 2 zł. półrocznie.** 3746 2—2

PRZYJACIEL DZIECI
pismo tygodniowe illustrowane, wydawane w Warszawie od lat 16, 1½, do 2 arkuszy tygodniowo, pod redakcją **J. K. Gregorowicza.**
Treść pisma bardzo urozmaicona obejmuje popularnie wszystkie działy wiedzy ludzkiej, powieści, podróże, komedje, życiorysy w nader przystępny sposób opowiadane. Rocznik **PRZYJACIELA DZIECI** co do objętości zastąpi małą biblioteczkę dziecinną a zaledwie 4ta część tejże kosztuje. Prenumerata kwart. we Lwowie złr. 2. — Z przesyłką na prowincji złr. 2 30.

KŁOPOTY STAREGO KOMENDANTA.
trzy tomy, wydanie drugie, tamże kosztują tylko 3 złr. w. a.
Po wyjściu z druku cena znacznie podwyższoną zostanie.

Sezon 1877/78
Zupełnie świeży transport
Chińsko - rossyjskiej
HERBATY
z nową nader przyjemną w smaku wyśmienitą, ciemno naciągającą
poleca Handel
Karola Ballabana
we Lwowie ul. Halicka
pod Złotym Kogutem
56 dekagr. czyli wied. funt.
Kongo cesarska 2 złr.
Melange familijna 3 złr.
Melange de Moskou 4 złr.
Melange Imperial 3 złr.
Proszek herbaciany ½ kilo zł. 1.07
RUM stary but. złr. 1.40
RUM Jamajka złr. 1.10.
Alberta i inne ciasta angielskie do herbaty pół kilo zł. 1.07.
3640 3—?

Dobra Ryków
z folwarkiem **Żłoby i młynem w Pluchowie**, w powiecie Złoczowskim, przy gościńcu i blisko kolei położone, zawierające 800 morgów pola ornego i 800 morgów lasów, gorzelnię, dwie karczem itd. **są z wolnej ręki do sprzedania.** Bliższą informacje udzieli kancelarja Dr. Klemensa Zakotyńskiego, adwokata we Lwowie, plac Marjacki l. 9. 2 3

Dworek
pod liczbą 4 przy ulicy Piekarskiej, obok Zajazdu Podolskiego, z podwórzem, ogrodem i ogródkiem, tamże na warsztat lub fabrykę zdatny, **jest zaraz do wynajęcia.**
Bliższa wiadomość w hotelu Krakowskim. 3773 1—3

„TYDZIEŃ"
literacki, artystyczny, naukowy i społeczny
z nowym rocznikiem, który się rozpoczął 1. września, rozpoczął druk powieści J. I. Kraszewskiego **Krwawe Znamię**, powieści autora „Kłopotów starego komendanta" **Wet za wet**, zajmujących pamiętników z podróży Karola Brzozowskiego i wielu innych równie cennych prac. Drukuje najnowszą powieść Juljusza Verne, **Czarne Indje.** Redakcja przygotowała do druku powieści Bałuckiego **Za winy nie popełnione**, Jana Lama **Sekretarz** i Elizy Orzeszkowej.
Nowo przystępujący prenumeratorowie od 1. października otrzymają bezpłatnie wszystkie numera z września w których są początki drukujących się obecnie powieści, oraz premje w książkach. Składający prenumeratę półroczną otrzymują nadto bezpłatnie czasopismo illustrowane **Wystawa krajowa.** 3716 5—8

Prenumerata **kwartalna** we Lwowie	zł. 3.50,	z przesyłką	zł. 4.40.
„ półroczna	„ „ 7.	„	„ 8.80
„ roczna	„ „ 14.—	„	„ 17.60.

Prenumerujący na cały rok, otrzymują pięć dzieł (tomów) i inne prospektem zapowiedziane premje. Premje będą wydawane tylko do 15. października. Prenumeratę upraszamy nadsyłać **wprost**
do Księgarni Polskiej we Lwowie.

Najwyższy stopień doskonałości



perfumerji, osiągnięty został w artykułach wymienionych.
Kwintesencja z korzenia łopuchowego.
Wyłącznie pierwszy i jedyny środek nieomylny na porost włosów i brody, który bujny włos na łysej głowie a u młodych ludzi prześliczny sprowadza zarost. Prawdziwa kwintesencja z korzenia łopuchowego skutkuje z podziwienia godną szybkością u każdego bez względu na wiek i płeć i nie może być stawiana na równi z temi środkami, które pod podobnem nazwiskiem sprzedawane bywają. Cena jednego flakonu 1 zł.
Hair Milkon
mleko odmładzające włosy,
które posiada tę zawdzięczającą własność, że siwym lub białym nawet włosom powracć naturalną barwę, skutku jednak oczekiwać należy po 8 lub 9 dniach. **Hair Milkon** jest do dziś dnia jedynym najlepszym środkiem, zupełnie nieszkodliwym, a sprawiającym zadziwiające skutki. Cena flak. zł. 2.50.
Orientalny ekstrakt różannego mleka,
środek konserwujący czystość i piękność cery, bez zaprzeczenia jeden z najlepszych i najudatniejszych produktów pomiędzy artykułami toaletowemi, który sprawiedliwie pierwsze pomiędzy innemi zajmuje miejsce. Orientalny ekstrakt różannego mleka nadaje skórze powierzchowność świeżą, zdrową i kwitnącą i utrzymuje płeć aksamitną, rumianną i młodzieńczą aż do późnego wieku. Wszystkie wyrzuty skórne, jako to: piegi, ostudy, pryszcze, liszaje, zajady i plamy skórne, znikają przy częstszem użyciu zupełnie i na zawsze. Cena flakonu 1 zł.
Wszystkie te trzy artykuły dostać można prawdziwe wyłącznie **w składzie głównym i wysyłkowym**
J. Paternos we Wiedniu
I. Bezirk Spiegelgasse Nr. 8. we Wiedniu.
Skład we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera.
Sposób użycia w rozmaitych językach. Za wysyłkę na prowincje policza się za opakowanie 10 ct. 3326 12—50

Istniejąca dotąd firma
F. Kordys & J. Kisielewski
zmienioną została na firmę
FRANCISZEK KORDYS
Magazyn i pracownia sukien męzkich
we Lwowie, przy ul. Teatralnej l. 2.
naprzeciw kamienicy Wgo Roińskiego.
Materje na sezon wiosenny i letni w wielkim wyborze, sprowadzane z fabryk krajowych i z najlepiej renomowanych francuskich i angielskich, odznaczają się gustem, trwałością i cenami przystępnemi.
Zamówienia będą wykonane w najkrótszym czasie, podług najnowszego kroju, za cenę najumiarkowańszą.
Mam zaszczyt nadmienić przy tem, iż przez dłuższy czas kierując zakładem śp. Piotra Lewickiego, jestem w posiadaniu wszelkich miar na ubrania byłych jego klientów w całym kraju, tak że ci PT. panowie, którzy u niego się ubierali, mogą każdej chwili przysłać mi przez pocztę tylko swój adres i zamówienie, a będą najakuratniej obsłużeni.
Ufny w wieloletnią moją praktykę w zakładach pierwszorzędnych w kraju i za granicą, tuszę, iż wszelkim wymaganiom w zawodzie moim w zupełności zadość uczynić zdołam, a rzetelną pracą zaskarbić sobie wzięcie i poparcie Szan. Publiczności
Z wysokim szacunkiem
3757 2—3 **F. Kordys.**

Soeben erschien 6. ... Aufl.:
Die geschwächte
Mannskraft
... Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz
...

Zapalenie tchawicy, kaszel, osłabienie żołądka i ubywanie sił, znajdą przez użycie prawdziwych środków pożywnych wyleczenie
Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych pana **Jana Hoff,** *we Wiedniu, Bräunerstrasse 8.*
Belowar. Cierpiąc od 5 lat na osłabienie piersi i żołądka, nastąpił niedawno jeszcze mocny kaszel, zapalenie tchawicy, brak apetytu i bezsenność. Ponieważ pańskie preparaty słodowe, jak to mi wiadomo, tak wielu ludziom życie utrzymały, a w podobnych wypadkach zupełne zdrowie przywróciło, mam z tego powodu do nich największe zaufanie i proszę o partję pańskiego zbawiennego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i czekolady słodowej. And. Nowak, c. k. feldwebel sztabowy. Z Paryża, od redaktora francuskiego dziennika „Univers." Uważam za mój obowiązek, **wypowiedzieć panu moje najwyższe zadowolenie,** które doznając od miesiąca w skutek używania pańskich ekstraktów słodowych. Cierpiąc od trzech lat na **bronchitis** (astmę,) **szczególnie w zimie** używanie pańskiego piwa zdrowia przywróciło mi zdrowie. Odzyskałem siły. Skoro wieczór przed spaniem **wypiłem szklankę tego wybornego produktu,** spokojnie sypiałem, gdy przedtem uporczywy kaszel odbierał mi sen. Za to dobrodziejstwo bardzo panu dziękuję. „Univ. Isr." **S. Bloch w Paryżu.** Proszę o **przysłanie mi cukierków łagodnie na kaszel działających. Pani Math. Majewska,** urodzona baronowa **Hönning w Piechowie.** — We Lwowie do nabycia w apt. pp. Jakóba Beisera i Zyg. Ruckera, Jan Müller cukiernia, w Krakowie u Jana Jamja, w Brodach u K. Br. Witosławskiego, w Kimpolung u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u Fr. Kuhmerkci i H. Blumenfelda, w Jarosławiu u A. Bohusza i Józefa Rohma, w Przemyślu u M. Kozłowskiego i M. Kruga, w Rzeszowie u J. Schaitera et Co., w Stryju u Dawida Nussenblatta et Co., w Tarnowie u W. Müldnera, w Tarnopolu u dr. A. Buchelta apt. 274711 7—7

BULION DOMOWY,
nadzwyczaj czystego wyrobu, pół kila
3 złr. **60** ct.
Herbata w proszku,
wysiewki z najlepszych gatunków, tegorocznego zbioru, pół kila **1** zł. **20** ct.
poleca
Karol Klimowicz
3712 5 8 ulica Walowa l. 11.

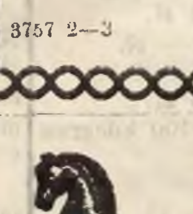
Uprasza się panią
Lipczyńską Honoratę
z domu Tarczyńską, lub kogoś z rodziny, by się zgłosiła pod nr. 32, ulica Łyczakowska na dole. 3766 1—3

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności komisowy handel
Towarów mięszanych
Jana Górskiego
we Lwowie, plac Marjacki l. 9,
a to:
Pasy skorzane, parciane (szpagatowe) i gutaperkowe do maszyn i młócarń, jakoteż wszelkie **rekwizyta** do młynów parowych, tartaków, gorzelń i browarów.
Wyroby krajowe wełniane.
Sukna zwane bernardyńskie, wyrobu sukienników leżajskich i rakszawskich pod Łańcutem.
Bundy do podróży, kurtki myśliwskie i do gospodarstwa wiejskiego.
Lodeny styryjskie i gotowe płaszcze (Menżyków) z takowych.
Buty sukienne do polowania i podróży.
Sukna, sieraczki i inne wyroby wełniane.
Koce gräfenbergskie do kuracji wodnej
Koce na konie i bryczki w różnych gatunkach z fabryki brzuchowieckiej pod Lwowem.
Maski i czapraki na konie i wszelkie rekwizyta uprzężne i stajenne
Skóry prawdziwe rosyjskie na buty itp.
Kufry damskie i męzkie tutejszo krajowej roboty
Rozolisy, Likiery, Rum.
Wodę kolońską i lewandową
z fabryki łańcuckiej.
Zaszczycany wieloletniemi względami i zaufaniem od r. 1856, poleca się dalszym łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, której przez rzetelną, dobrą i punktualną usługę służyć będzie mojem najusilniejszem staraniem
Z głębokiem uszanowaniem
3758 5—5 **JAN GÓRSKI.**

Po zniżonych cenach sprzedaję kupującym większą ilość
NAFTY
a mianowicie:
z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam
przy odbiorze najmniej **10** litr na raz — **3** ct. na litrze
„ „ „ **20** „ „ — **4** „ „ „
„ „ „ **30** „ „ — **5** „ „ „
Obecnie sprzedaję w 8miu moją firmą zaopatrzonych sklepach
po następujących stałych cenach:

1 litr *pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego nieeksplod. najlepszej bezwonnej*	**Nafty**	*salonowej nafty Nr.*	I.	po	**36**	ct.
		białej „ „	II.	„	**34**	„
		gospodarskiej „ „	III.	„	**30**	„
		kuchennej „ „	IV.	„	**28**	„
		amerykańskiej „ „	V.	„	**36**	„

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.
Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki i rzetelną wagę, ręczy moja od kilkunastu lat znana firma. Eksplodującej nafty jako towaru lichego i niebezpiecznego, nie trzymam.
Na prowincję wysyłam za przekazem do wszystkich miejsc stacji kolejnych zamówioną naftę każdego tygodnia w poniedziałki i piątki.
Piotr Miączyński,
3725 3—? fabrykant nafty we Lwowie ul. Sykstuska l. 47.



Ogłoszenie licytacji
na konie wschodniego pochodzenia, i bydło pół krwi holenderskiej.
W folwarku **Izydorówka**, w powiecie Żydaczowskim odbędzie się licytacja na klacze stadne, ogiery czteroletnie, trzy- i dwuletnie konie i klacze wierzchowe pięcio- i czteroletnie; dalej na krowy cielne, jałowki i buhajki dwuletnie.
Licytacja rozpocznie się dnia 24. października o godzinie 1szej z południa.
Izydorówka leży w pośrodku dwóch dworców kolejowych (arcyks. Albrechta stacja Stryj, Czerniowiecka, stacja Bortniki.
Powozy i wózki będą na obydwóch stacjach dla pp. licytantów zamówione. 3781 1 3
Aleksander Dzieduszycki.

Rządca gospodarczy,
który przez lat 5 praktykował w jednem z najlepszych gospodarstw w Poznańskiem, a od lat 8miu zarządza większem gospodarstwem w Galicji, mogący się wykazać dość zadawalniającemi zaświadczeniami lub też powołać się na obywateli sąsiadów, dla zmiany właściciela pragnie zmienić posadę, jeżeli możebną to zaraz, nie żąda wysokiego wynagrodzenia, lecz tylko przyjacielskiego obejścia się. Adres **L. M.**, poste restante Winniki pod Lwowem.
3761 1—2

Świeży tegoroczny
Kawior
ASTRACHAŃSKI
poleca handel
W. Marszałkiewicza
we Lwowie ul. Krakowska 6.
3699 3 ?

W zakładzie naukowo wojskowym
rozpoczyna się
z dniem 1. października
Nowy kurs
dla jednorocznych ochotników
t. j. takich, którzy nieukończywszy przepisanych szkół, chcą zostać jednorocznymi ochotnikami.
Interesowani raczą się zawczasu zgłaszać, gdyż po rozpoczęciu kursu płaca za osobne godziny byłaby znacznie wyższą.
Zgłaszać się można codzień od godz. 4ej do 7ej wieczór w Zakładzie przy ulicy Ormiańskiej l. 18, I. piętro. 3111 12—16
F. Koestlich, właściciel Zakładu.

Ogłoszenie.
Państwo Lubience ma do sprzedania
2.000 sztuk
szczepów
przedniego gatunku, jabłek, gruszek i trześni od 1 roku do 5 lat po cenie od 25 do 60 centów. Przy większej ilości wliczone opakowanie i dostawa od stacji kolei w Stryju. Łaskawe zamówienia pod adresą: **„Zarząd sekwestracyjny dóbr Lubieniec,"** poczta Lubience. 3774 1—?

Nauczycielka
początkowa, poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuskiego i niemieckiego, gry na fortepianie i robót. Wiadomość na listy franco **A. B.** lub ustnie w Administracji „Gaz. Nar." 3748 2—3

W Wysocku,
poczta Radymno,
są do **sprzedania** 5—6letnie
szczepy
owocowe i ozdobne w znacznej ilości, po *cenach zniżonych.*
Na żądanie posyła się katalog.
3776 1—8

Najlepsze i najtańsze
Okruchy herbaciane
pół kilo po 1 zł. 20 ct.
najlepsze zł. 1.50.
w głównym składzie
HERBATY
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie
Rynek l. 45.

Państwo Moszków,
Obora Ostrów i Zabcze, pół mili od Krystynopola, dokąd Eilwagen dochodzi, **sprzedaje: sześć buhajków**, *pół krwi Shorthorn i pełnej holenderskiej* po cenie w każdy miesiąc wieku **10** złr. Tychże ras **dwanaście krów** *zarodowych i dwanaście jałowek*, pierwsze po 30 złr. za sto kilo, a drugie po 35 złr. za sto kilo żywej wagi. Ktoby chciał kupić jedną albo drugą partją dozwala się wybór z obydwóch zarodowych obór, to jest z 80 krów i tyleż jałowek. Oraz są na sprzedaż w folwarku Moszków **knurki i loszki** *czystej krwi Yorkschir* w wieku 4 do 6 miesięcy od 20 do 25 złr. za sztukę.
Zarząd państwa Moszków.

TOWARZYSTWO AKCYJNE
dla urządzenia wodociągów, oświetlenia gazowego i opalania
(Actien-Gesellschaft für Wasserleitungen, Gas- und Heizungs-Anlagen)
we WIEDNIU, I. Hegelgasse 17.
urządza WODOCIĄGI w miastach i gminach,
wodociągi w budynkach,
do kąpiel prywatnych i publicznych,
opalania wszelkich systemów,
zakłady do oświetlania gazem
z węgla kamiennego i oleju,
ostatnie wypłacają się o 25 płomieni
STUDNIE RUROWE (systemu Northon)
WYRABIA LANE i KUTE ŻELAZNE
rury do gazu, wody i prowadzenia pary.
Tudzież wszystkie do tego zawodu wchodzące części składowe mosiężne i inne. 3482 7—10

WALTENBERG & BRAUN we WIEDNIU,
jeneralna ajencja
eksportu i importu bydła oryginalnej rasy
i biuro komisowe spraw ekonomicznych
II Praterstrasse 9.



załatwiają rychło i starannie **dostawę i pośrednictwo sprzedaży**
bydła do chowu i na pożytek
(bydło, owce, bezrogi, tudzież drób) szlachetnych ras; utrzymują wzorowy skład narzędzi wszelkiego rodzaju, dla 370711 5—6
gospodarstwa mlecznego
narzędzi gospodarskich, przyrządów i specjalności, i załatwiają wszelkie do zawodu gospodarstwa wchodzące sprawy, tudzież
spieniężenie produktów gospodarstwa leśnego.
Cenniki, prospekty i bliższe objaśnienia bezpłatnie i franko.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.
MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 3414 23—24

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
galicyjskiego Banku kredytowego
przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3.
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy
Wkładki na książeczki oszczędności
od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po
6 od sta.
Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**
Udziela
Zaliczki
na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.
Godziny czynności biurowych: 3681 1—?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i F. Gromann. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem J. Skerla.